Dziś: Katastrofalny wybuch na statku-cysternie

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski: tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 6 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak: tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Konstanty Dobrzyński: działu sportowego — Stefan Śliwiński: działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz: działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 81 Wydanie Ł. Rok 69 Piątek, dnia 7 kwietnia 1939

Prasa angielska, francuska i niemiecka

O znaczeniu narad w Londynie

Wyniki pierwszego dnia rozmów min. Becka — Według doniesień prasy, obie strony są zadowolone — Znaczenie Polski — Jednostronna gwarancja — zobowiązaniem dwustronnym

(d) Londyn. (ATE) Min. Beckowi umożliwiono kontakt nie tylko z czynnikami rządowymi, ale również z wszystkimi wybitniejszymi przedstawicielami opozycji. U b. ministra Edena min. Beck bawił w charakterze prywatnym ze względu na dawną zażyłość.

Według wiadomości, które przeniknęły do kół dziennikarskich, przedmiotem wtorkowych rozmów były stosunki polsko-angielskie na podstawie dotychczasowej deklaracji premiera Chamberlaina. Narady toczyły się na płaszczyźnie wyłącznie dwustronnej, przy czym wymiana poglądów była wyczerpująca i odbywała się w nadzwyczaj przyjaznej atmosferze. Ze względu na wagę i zakres zagadnień, które mają być przedyskutowane, wymiana ta będzie kontynuowana w ciągu dnia dzisiejszego. Przebieg narad komentowany jest z zadowoleniem w równym stopniu przez obie strony.

Sądząc z dotychczasowych informacyj, rozmowy min. Becka w wyniku swym mogą doprowadzić do nadania dotychczas jednostronnej gwarancji ze strony angielskiej, charakteru zobowiązań dwustronnych — polsko-brytyjskich.

Informacje „Timesa"

(d) Londyn. (ATE) Dzisiejszy „Times" podaje, że po rozmowach będzie wydany wspólny komunikat.

„Trudno przypuszczać — pisze dziennik — aby sprawa wzajemnych gwarancyj nie była już poruszana w ciągu wtorkowych narad. Prawdopodobnie jeszcze nie ustalono niczego ostatecznie i konkretnie. Z obu stron wyrażono zadowolenie z nastroju, w jakim się rozmowy odbywają."

Podobne informacje, dotyczące przebiegu rozmów polsko-angielskich, podają także inne pisma poranne.

Korespondent parlamentarny „Times" donosi, że Chamberlain złoży jeszcze przed odroczeniem parlamentu, tj. przed feriami świątecznymi, oświadczenie co do wyniku rozmów z min. Beckiem. Ferie te mają się rozpocząć jutro.

Prasa angielska o rozmowach

Londyn. (PAT). Dzienniki angielskie podkreślają dodatni przebieg rozmów polsko-angielskich, twierdząc, że rokowania toczą się w atmosferze największej przyjaźni i szczerości i że pomyślny ich wynik wydaje się być niewątpliwy.

Dzienniki podkreślają, że na samym wstępie rozmów londyńskich dało się wczoraj wyczuć, że Polska zgadza się na to, aby jednostronne zobowiązania, udzielone przez W. Brytanię Polsce, stały się wzajemnymi. Prasa angielska przypuszcza, że ta wzajemność znajdzie swój wyraz w odpowiednim dokumencie bilateralnym. Natomiast, jak podkreśla prasa angielska, ze strony Polski zgłoszone zostały zastrzeżenia co do paktu multilateralnego, który by przypominał dawny projekt paktu wschodniego.

Prasa francuska

Paryż. (PAT). Prasa paryska śledzi bardzo dokładnie rozmowy londyńskie min. Becka, które są nadal naczelnym punktem zainteresowań. Korespondenci londyńscy dzienników paryskich oraz nadzwyczajni wysłannicy powstrzymują się od podawania dokładnych i sprecyzowanych rezultatów przed ukończeniem rozmów tym bardziej, że, jak donoszą, nie jest wykluczone, iż pobyt min. Becka w Londynie przedłuży się do piątku.

Pierwsze jednak oceny kontaktów między polskim ministrem spraw zagranicznych a kierownikami polityki angielskiej stwierdzają, iż rozmowy polsko-angielskie odbywają się w atmosferze wyjątkowo pomyślnej i że główna zasadnicza sprawa, tj. kwestia wzajemnej pomocy między Anglią a Polską miała jakoby już być właściwie rozwiązana.

W oczekiwaniu na ostateczny wynik rozmów londyńskich — pisze korespondent „Petit Parisien" — koła polityczne londyńskie wyrażają przekonanie, że dotychczas rozmowy dotyczyły głównie sprawy przekształcenia jednostronnego zobowiązania, udzielonego przez W. Brytanię Polsce, na zobowiązania wzajemne. Koła te wyrażają zadowolenie z uzyskanych już rezultatów.

Rozmowy londyńskie — pisze „Le Jour" — idą w kierunku zawarcia układu polsko-angielskiego, analogicznego do układu francusko-polskiego.

Korespondent londyński „Figaro" potwierdza, iż rozmowy londyńskie zwracają się w kierunku podpisania paktu wzajemnej pomocy między Londynem a Warszawą.

Na koniec nadzwyczajny wysłannik „Petit Journal" p. Boussard opatruje swą korespondencję wielkim tytułem: „Sojusz obronny polsko-angielski — oto pierwszy rezultat rozmów min. Becka z premierem Chamberlainem".

Naczelni publicyści polityczni dzienników paryskich oczekują jednak ze swymi komentarzami na ostateczne zakończenie rozmów i jak się tu tego spodziewają, na opublikowanie końcowego komunikatu.

Podpisanie umowy?

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj min. Beck o godz. 17 po powrocie z Windsoru udał się do Foreign Office na dłuższą naradę z Halifaxem. W kołach politycznych przypuszczają, że w czwartek nastąpi podpisanie układu obustronnego polsko - angielskiego. Min. Beck wczoraj rano rozmawiał telefonicznie z Warszawą.

Zwracają uwagę, że po raz drugi w środę wieczorem odbyły się narady z ambasadorem amerykańskim Kennedym. Nie jest wykluczone, że min. Beck przeciągnie nieco swój pobyt w Londynie. Oficjalna wizyta kończy się w czwartek, lecz min. Beck pozostałby do 7 bm. (w)

Min. Beck u króla Wielkiej Brytanii

Po wizycie w Windsorze odbyły się dalsze narady polsko-angielskie

Londyn. (PAT). W środę w południe min. Beck udał się w towarzystwie amb. Raczyńskiego do Windsoru na zaproszenie brytyjskiej pary królewskiej.

Goście polscy przybyli do zamku w Windsor punktualnie o godz. 12. Natychmiast po przybyciu sekretarz króla sir Aleksander Harding wprowadził min. Becka do prywatnego gabinetu króla na audiencję. Król Jerzy udzielił min. Beckowi półgodzinnej audiencji, następnie o godz. 1 odbyło się śniadanie.

ŚNIADANIE

Min. Beck zasiadł po prawej ręce królowej Elżbiety, zaś amb. Raczyński po lewej ręce królowej. Król Jerzy, siedzący naprzeciw, miał po swej prawej ręce lady Halifax. W śniadaniu tym oprócz członków dworu królewskiego brali m. i. udział również min. spraw zagr. lord Halifax i stały podsekretarz stanu w Foreign Office sir Aleksander Cadogan i lady Cadogan. Śniadaniu, które miało charakter towarzyski, nadał specjalnego oblicza serdeczności fakt, że była na nim obecna 12-letnia córka pary królewskiej księżniczka Elżbieta. Po śniadaniu księżniczka Elżbieta przyprowadziła również swą młodszą siostrę 8-letnią księżniczkę Małgorzatę Różę.

Śniadanie, podczas którego przygrywała dyskretnie orkiestra gwardii, podane było na słynnej złotej zastawie stołowej. Następnie król i królowa oprowadzali min. Becka i amb. Raczyńskiego po zamku Windsor, pokazując

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Lebrun wybrany ponownie prezydentem

Głosowało 909 osób, prez. Lebrun otrzymał już w pierwszym głosowaniu wymaganą większość

Paryż. (PAT). Lebrun został wybrany prezydentem Francji.

Paryż. (PAT). O godz. 14 otwarte zostało w Wersalu posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, które zwołane zostało celem obioru piętnastego z rzędu prezydenta Republiki. Czterej członkowie **Zgromadzenia, którym okoliczności** nie pozwoliły przybyć na posiedzenie, przysłali listy z usprawiedliwieniem. Listy te zostały odczytane przez przewodniczącego po otwarciu sesji.

Wersal. (PAT). Głosowanie zakończono o godz. 16.25. Lebrun otrzymał **487 głosów.** Liczba głosujących **wynosiła 909, większość absolutna** — 455 głosów.

Dotychczas nie ogłoszono oficjalnie ilości głosów, otrzymanych przez kontrkandydatów prezydenta Lebruna. W kołach parlamentarnych twierdzą, że Bedouc otrzymał 151 głosów, Cachin 72, Herriot 5, Godart 50, Bouisson 15. Kilka głosów padło na marszałka Petain.

Minister Beck u króla Wielkiej Brytanii

(Ciąg dalszy ze stronicy 1).

skarby sztuki i pamiątki historyczne Windsoru. Król Jerzy i królowa Elżbieta osobiście udzielali min. Beckowi licznych objaśnień.

O godz. 15 min. Beck i amb. Raczyński odjechali w powrotną drogę do Londynu.

NARADY W FOREIGN OFFICE

Po powrocie min. Beck w towarzystwie amb. Raczyńskiego i dyr. Potockiego udał się do Izby Gmin, gdzie w gabinecie premiera rozpoczęła się o godz. 17 dalsza konferencja polsko-brytyjska. Ze strony brytyjskiej brali w niej udział premier Chamberlain, lord Halifax i naczelnik wydziału środkowo-europejskiego Foreign Office Strang. Wieczorem w ambasadzie polskiej odbył się uroczysty obiad, wydany przez amb. Raczyńskiego na cześć min. Becka.

Dziś wizyta w bazie floty

W dniu dzisiejszym min. Beck na zaproszenie rządu brytyjskiego udaje się do Portsmouth, celem zwiedzenia bazy brytyjskiej floty wojennej. Wyjazd z Londynu nastąpi około godz. 9 i wizyta potrwa cały dzień. Wraz z min. Beckiem udaje się do Portsmouth dyr. Potocki, obaj sekretarze ministra pp. Starzyński i Rogójski, amb. Raczyński oraz attaché wojskowy płk. Kwieciński.

Min. Beck zwiedzi okręt „Arc Royal", najnowszy lotniskowiec floty brytyjskiej oraz krążownik „Glasgow", po czym o godz. 12 podejmowany będzie śniadaniem na pokładzie okrętu admiralskiego pancernika „Nelson" przez admirała floty sir Charles Forbesa. O g. 1 m. 45 min. Beck na torpedowcu „Tartar" wyjedzie na pełne morze, celem przyjrzenia się ćwiczeniom floty, jak ostre strzelanie z krążownika „Coventry" do tzw. rękawa.

Po powrocie min. Beck podejmowany będzie herbatą w gmachu admiralicji przez dowódcę floty wojennej w Portsmouth admirała lorda Cork and Orrey. Powrót min. Becka do Londynu nastąpi o godz. 19.

Pogrzeb płka Walerego Sławka

W pogrzebie wziął udział marsz. Śmigły Rydz oraz rząd in corpore

Warszawa. (Tel. wł.). Wczoraj o godz. 10 rano z kościoła garnizonowego odbył się pogrzeb tragicznie zmarłego śp. płka Walerego Sławka. Trumnę ze zwłokami ustawiono pośrodku kościoła na wysokim katafalku wśród dwóch rzędów świeczników i zieleni.

Na trumnie złożono wieniec od przyjaciół oraz wiązankę kwiecia z napisem: „Ukochanemu chrzestnemu ojcu — Jadwinia".

W uroczystościach żałobnych wzięli udział: rząd in corpore, marszałek Senatu Miedziński, gen. broni Sosnkowski, wicemarszałkowie Senatu i Sejmu, generalicja, wszyscy byli premierzy od 1926 roku. Na uroczystości, żałobne przybyła również p. marszałkowa Aleksandra Piłsudska.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył marszałek Śmigły-Rydz.

Po nabożeństwie żałobnym trumnę złożono na lawecie armatniej, zaprzężonej w 6 karych koni. W kondukcie niesiono wieńce: od Pana Prezydenta R. P., rządu, ministra spraw wojskowych, ministra spraw zagranicznych, marszałka Sejmu, Związku Legionistów, b. działaczy BBWR i innych.

Ks. Tiso przybył do Berlina

Pobyt premiera słowackiego potrwa w Berlinie jeden dzień

Berlin. (PAT). Premier słowacki Tiso przybył wczoraj przed południem w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Durczańskiego i nowomianowanego posła Słowacji w Berlinie Czernaka oraz szefa słowackiego biura prasowego Czarnogórskiego i sekretarza legacyjnego Fisko do Berlina. Pobyt jego, jak oświadczają z kół urzędowych, potrwać ma jeden dzień.

Premier Tiso z otoczeniem zamieszkał w hotelu Adlon. Z polecenia min. Ribbentropa witali premiera na dworcu podsekretarz stanu oraz szef protokółu. Premierowi Tiso oddała honory wojskowe kompania piechoty.

Ojciec św. przyjmuje

Watykan. (PAT). Ojciec Św. przyjął na audiencji 17 kardynałów, członków kongregacji, i wszystkich urzędników Kurii Rzymskiej. Dziekan kolegium kardynalskiego wygłosił krótkie przemówienie, na które Ojciec Św. odpowiedział, dziękując, po czym udzielił obecnym błogosławieństwa.

Naczelny wódz armii estońskiej w Polsce

Warszawa. (Tel. wł.). Na zaproszenie naczelnego wodza armii polskiej marsz. Śmigłego-Rydza przyjedzie w dniu 16 kwietnia do Warszawy wraz z małżonką, naczelny wódz armii estońskiej gen. Lajdoner. Będzie to jego pierwsza wizyta w Polsce (w)

Odrzucona kasacja doc. Cywińskiego

Ława obrońców zrzekła się obrony — Kasacja adw. Szumańskiego także odrzucona

Warszawa. (Tel. wł.) W Sądzie Najwyższym znalazła się sprawa kasacyjna profesora Uniwersytetu Batorego w Wilnie, Stanisława Cywińskiego, z powodu artykułu w „Dzienniku Wileńskim" pt. „COP".

Urząd prokuratorski dopatrzył się w tym artykule zelżenia narodu polskiego, przez użycie obraźliwych słów pod adresem śp. marsz. Piłsudskiego. W Sądzie Okręgowym, a następnie Apelacyjnym, uniewinniono redaktora odpowiedzialnego Zwierzyńskiego, który był również pociągnięty do odpowiedzialności, a prof. Cywiński został skazany w pierwszej instancji na 3 lata więzienia, a Sąd Apelacyjny złagodził jego karę do półtora roku.

Kompletowi sędziów przewodniczył prok. Rzymowski, a zasiedli w nim sędziowie Kasiński i Armiński. Urząd prokuratorski reprezentował prok. Jackiewicz i Nicenson. Do obrony oskarżonego, w którego imieniu kasację podpisało 15 adwokatów, zgłosiło się obecnie siedmiu: Borzyński, Bobrowski, Glaser, Kijewksi, Mogilnicki, Szurlej i Zieliński. Nasamprzód przewodniczący Rzymowski zwrócił się do ławy obrońców, aby porozumieli się, kto faktycznie ma bronić, gdyż nowa procedura dopuszcza tylko 3 obrońców. Obrońca mec. Borowski zgłosił wniosek o odroczenie rozprawy. Trybunał wniosku tego nie uwzględnił. Wobec tego w imieniu ławy obrońców mec. Glaser zrzekł się obrony. Trybunał odrzucił kasację.

Drugą skargą kasacyjną, która odbyła się dzisiaj w Sądzie Najwyższym, był proces adw. Szumańskiego, który za obrazę min. Grabowskiego, uczyniona w liście otwartym, rozpisanym do szeregu osobistości w Warszawie, został skazany na pół roku więzienia. Kasacja ta została również odrzucona. (w)



Albert Lebrun ponownie został wybrany prezydentem Francji

Protektor Czech działa

Praga. (PAT). Protektor Rzeszy, Czech i Moraw von Neurath powitany został na Zamku hradczyńskim przez dowódcę sił zbrojnych Rzeszy gen. von Braichitscha. Następnie von Neurath złożył oficjalną wizytę prezydentowi Hacha. W godzinach południowych v. Neurath opuścił zamek, udając się na plac św. Wacława, gdzie odbyła się defilada wojsk niemieckich.

Czy Albania zachowa niepodległość?

Anglia w tej sprawie polega na mowie tronowej króla włoskiego i paktach anglo-włoskich

(d) Paryż. (ATE) Przez cały wtorek krążyły w Paryżu alarmujące informacje o włoskich przygotowaniach do zbrojnego zajęcia Albanii i ogłoszenia „protektoratu" nad krajem (donosiliśmy o tym rano. — Red.) Pogłoski te, do których koła dyplomatyczne zdają się przywiązywać poważne znaczenie, odbiły się ujemnie na giełdzie.

(d) Londyn. (ATE) „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że koła oficjalne nie posiadają wiadomości, które by potwierdzały pogłoskę o akcji wojskowej Włoch, skierowanej rzekomo przeciwko Albanii. Przypominają tu, że król włoski w swej mowie z dnia 23 marca rb. podkreślił specjalnie przyjazne stosunki, łączące Włochy z szeregiem państw, a m. in. z Albanią.

Właśnie w związku z tą mową rząd angielski jest przekonany, że nie ma podstaw do przypuszczenia, iż rząd włoski nosi się z zamiarem podjęcia akcji, której celem byłoby zagrożenie wolności i niepodległości Albanii. Na podstawie anglo-włoskiej deklaracji z 2 lutego 1937 oba państwa zobowiązały się do przestrzegania status quo państw suwerennych w basenie Morza Śródziemnego. Zobowiązanie to zostało potwierdzone w angielsko-włoskim pakcie z dnia 16 kwietnia 1938 r.

Zmiana taktyki w Niemczech

Usiłują wpływać na sanowisko Polski — Atak na Wielką Brytanię

(d) Berlin (PAT) Uwaga politycznych kół skierowana jest całkowicie na przebieg wizyty min. Becka. Mówi się wprawdzie przede wszystkim o polityce rzekomego okrążania prowadzonej przez Londyn, przypisuje się jednak coraz większe znaczenie roli Polski.

O ile taktyka dotychczasowa polegała na usiłowaniu przekonania W. Brytanii, że istnieje możność porozumienia się z Rzeszą na zasadzie podziału świata na kontynent i na tzw. „commonweath", o tyle usiłują obecnie Niemcy, zrezygnowawszy zupełnie po ostatnich mowach z możliwości przekonania W. Brytanii, wpłynąć na stanowisko Polski, wysuwając liczne niebezpieczeństwa, grożące jej rzekomo w wyniku ewentualnego związania się z Anglią. Wysuwa się przy tym szereg rozmaitych argumentów, wskazując, że partner brytyjski nie jest całkowicie godzien zaufania.

Na uwagę zasługuje, zdaniem prasy niemieckiej, również inny jeszcze argument, a mianowicie jednostronność deklaracji brytyjskiej, która — twierdzą — powinna urazić wrażliwość Polski, daleko bardziej troszczącej się o zachowanie niezależności swej polityki zagranicznej.

Organ półurzędowy Wilhelmstrasse „Deutsche Diplomatisch - Politische Korrespondenz", zajmując się przemówieniem lorda Halifaxa, oświadcza, że Anglia pragnąc przeprowadzić politykę „okrążania" Niemiec, wyzyskiwała swiecie kompleks strachu i stworzyć sztuczną potrzebę pomocy. W tym też celu w szybkim czasie wymyślono agresywne zamiary Rzeszy wobec Szwajcarii, Holandii, ultimatum do Rumunii, oraz pogłoski o rzekomych groźbach niemieckich w stosunku do Polski.

„Manewry te — ciągnie dalej organ Wilhelmstrasse — twardo pchnęły wyjścia w postępowaniu angielskim. Kierownictwo polityki Imperium Brytyjskiego podsuwa Rzeszy plany opanowania świata. Chodzi Anglii o oddalenie od Niemiec krajów, które utrzymywały z nimi dotychczas pokojowe i połączenie w jednolitym skierowanym przeciw Rzeszy froncie. Pierwsze skutki tej akcji nie przyczyniły się do przywrócenia w Europie zaufania."

„Hamburger Fremdenblatt" w artykule pt. „Niebezpieczne drogi" wskazuje Chamberlainowi, iż polityka jego prowadzi do nawrotu do ducha wersalskiego, przy czym — jak pisze — dążenie do okrążenia Rzeszy jest utopią.

Dalej dziennik występuje z jaskrawymi wyrzutami pod adresem Anglii za rzekome jej usiłowania wciągnięcia Polski do łańcucha okrążającego Rzeszę. Wreszcie w zakończeniu oświadcza, że jeśli dziś W. Brytania bronić chce aż do najdalej idących konsekwencji status quo w Europie, oznacza to wprowadzenie pokojowej ewolucji na drogi wojenne. Rzesza i Włochy — jak twierdzi dziennik — nie chcą świata zdobywać i rozbijać na dawne mocarstwa kolonialne, pragną one tylko prawa i przestrzeni.

Ofiary na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej

Komisarzem Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na miasto Poznań został mianowany prezes Poznańskiego Obwodu Miejskiego LOPP sędzia Sądu Apel. dr Bronisław Taszycki.

Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu zadeklarował zł 500.000 na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i złożył zł 50.000 na Fundusz Obrony Narodowej.

Od marynarzy

Członkowie zarządu Towarzystwa Połowów Dalekomorskich „Mewa", nie wyłączając grupy Holendrów, postanowili przez okres pół roku płacić 3 pct swych poborów na FON. Marynarze „Mewy" przeznaczyli na dozbrojenie armii jeden dzień swojej pracy. Ponadto członkowie zarządu i pracownicy firmy postanowili subskrybować pożyczkę w wysokości 16.530 zł, zaś sama firma 10.000 zł

Kapitan znajdującego się obecnie na oceanie m/s „Batory" nadesłał do Gdyni depeszę radiową, donoszącą, że oficerowie i załoga statku złożyła na jego ręce kwotę 4.000 zł na dozbrojenie armii.

W Łodzi

W poszczególnych mejscowościach województwa łódzkiego organizowane są zgromadzenia i odczyty, na których zebrani opowiadają się entuzjastycznie za masowym udziałem w subskrybowaniu pożyczki.

Nie brak jest również na owych zebranich wystąpień przeciwko penetracji hitlerowskiej na terenie województwa łódzkiego.

Również ze strony poszczególnych organizacyj pracowniczych wydane zostały odpowiednie zarządzenia pod adresem poszczególnych członków w sprawie jak najliczniejszego subskrybowania pożyczki.

Na ręce dowódcy O. K., gen. Thommé oraz wojewody Józewskiego napływają dalej liczne deklaracje subskrybowania pożyczki. Przykładowo taki browar Sukc. Anstadta zadeklarował na pożyczkę lotniczą 10.000 zł, a robotnicy 11.000 zł. Młodzież szkoły powszechnej nr. 86 złożyła na FON 192 zł.

W pierwszym dniu pożyczki na obronę przeciwlotniczą na terenie powiatu łódzkiego zadeklarowano łączną sumę przeszło 30.000 zł.

Katastrofalny wybuch na statku-cysternie

Trzech marynarzy zabitych, kilku ciężko rannych

Oslo. (PAT). W Sand Fiord nastąpił z niewyjaśnionej przyczyny wielki wybuch na pokładzie statku-cysterny „Katy" o pojemności 10 tys. ton. Trzech członków załogi jest zabitych, a wielu odniosło rany.

Pogrzeb tragicznie zmarłego króla Iraku

W czasie pogrzebu nie doszło do żadnych zajść

Bagdad. (PAT). Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbył się uroczysty pogrzeb króla Iraku Ghaziego I.

W mieście panował zupełny spokój, wydano szereg zarządzeń ochronnych celem zapewnienia bezpieczeństwa korpusu dyplomatycznego. Ulice, którymi przechodził kondukt pogrzebowy, przybrane były chorągwiami żałobnymi i wypełnione tłumami ludności.

Tragicznie zmarły król pochowany został w mauzoleum królewskim obok swego ojca Faysala. Wszystkie kraje arabskie biorą udział w żałobie. W Damaszku powstrzymano ruch uliczny w czasie pogrzebu na przeciąg 5 minut, we wszystkich zaś miastach palestyńskich zamknięto na znak żałoby sklepy.



Szulernia w schronie

(d) Bruksela (ATE). Policja kryminalna w Ostende od dłuższego czasu była na tropie szulerni. Agenci policji kryminalnej, przebrani za wieśniaków, natknęli się podczas nocnego patrolu na wysunięty „posterunek alarmowy" kasyna gry. Agenci obezwładnili „posterunek", po czym udało się im przychwycić całe towarzystwo, zebrane w schronie. Aresztowano 15 osób, wśród których jest kilku poważnych obywateli Ostendy. Skonfiskowano poważne sumy pieniędzy.

Dozbroimy Polskę w powietrzu



Same niewiniątka!

Ostatnie słowo oskarżonych w procesie korupcyjnym

Kraków, 5. 4. (b). W poniedziałek zakończony został trwający od z górą dwóch tygodni proces korupcyjny żydowskiego adwokata Mendlera i wywiadowców policyjnych.

W ostatnim dniu procesu po przemówieniach obrony nastąpiło „ostatnie słowo" oskarżonych. Do winy żaden z oskarżonych się nie przyznaje. Płacząc, powołują się oni na swe zasługi w służbie policyjnej i dowodzą, że są niewinni. Również główny oskarżony Żyd Mendler zapewniał o swej niewinności, przedstawiając się jako ofiara zemsty. Sąd po zamknięciu przewodu przerwał proces, postanawiając ogłosić wyrok we czwartek.

Książka rażąca Niemców

(d) Berlin (ATE). Na mocy dekretu szefa policji zakazane zostało na terenie Rzeszy dzieło Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", wydane nakładem księgarni Św. Wojciecha w Poznaniu.

Pierlot tworzy rząd

Bruksela. (PAT). Król przyjął premiera Pierlota. W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Pierlotowi powierzona zostanie misja utworzenia nowego gabinetu.

Goebbels w Egipcie

Kair. (PAT). Minister Rzeszy Goebbels wylądował wczoraj na lotnisku w Heliopolis, przybywając z Rodos. Min. Goebbels zatrzyma się w Egipcie do czwartku.

Podziękowanie wdowy po śp. Karolu Wierczaku

(pol) Wdowa po śp. Karolu Wierczaku przesłała do pism narodowych następujący list:

„Proszę o łaskawe umieszczenie mych nieudolnych słów podzięki Dobrym Ludziom, którzy po okrutnym ciosie, spadłym tak nagle, okazali mi tyle serca. Niech mi darują, że nie odpowiadam licznym poszczególnym osobom, od których otrzymałam tak piękne listy i depesze. Wiem, że rzesze przyjaciół i kolegów śp. Męża boleją wraz ze mną. Dziękuję w imieniu Matki i swoim za trudy, poniesione przy oddaniu ostatniej posługi, dziękujemy wszystkim, w szczególności przewielebnemu duchowieństwu z ks. prałatem M. Nowakowskim na czele, Stronnictwu Narodowemu, prasie, mówcom, szan. lekarzom, N.O.K. i innym organizacjom.

Z głębi zdruzgotanego serca Bóg zapłać!

Karolowa Wierczakowa.

Tajemnica lekarza

113)

Młoda kobieta pobladła straszliwie i oddychając szybko, spoglądała na dziecko szeroko otwartymi oczami. Mała zatrzymała się na jej widok, popatrzała na nią i głośno zaczęła płakać.

Więc to było jej dziecko! Dziwna rzecz, doznała uczucia wstrętu.

Ujrzała brzydkie, rude stworzonko!

Wyraz małych, napuchniętych oczek nie wskazywał dobrych skłonności. Rysy twarzy były nabrzmiałe a głowa duża i niekształtna.

Twarz Ilony zachmurzyła się.

Gdzie niańka? — krzyknęła gniewnie.

W drzwiach ukazała się stara kobieta.

— Dlaczego nie uważacie na dziecko? Czyż nie widzicie, że mam gościa? Ani na parę minut nie można mieć spokoju.

Niańka bąknęła niechętnie kilka słów uniewinnienia, chcąc wyprowadzić małą.

— Lea chce zostać! Lea chce cukierków! Mamo! mamo! — krzyczała, broniąc się.

Stara chciała wyprowadzić dziewczynkę przemocą, ona jednak wrzeszczała bardziej jeszcze.

Ilona, której twarz przybrała twardy, odpychający wyraz, wstała i zbliżyła się do kosza z cukierkami.

— Masz, brzydkie, niegrzeczne dziecko! — rzekła, dając małej kilka cukierków.

Mała napierała się o więcej.

Ilona, tupnąwszy gniewnie nogą, rozkazała niańce wyprowadzić dziecko z pokoju.

Dolores przysłuchiwała się w milczeniu scenie, znajdując się pod wpływem najróżnorodniejszych uczuć.

— Niech łaskawa pani nie gniewa się na małą! — ozwała się, a w głosie jej brzmiała nieśmiała prośba. — Dziecko nie wie co robi! Pewno to pani córeczka?

Baczności kobiety nie uszło, że młoda kobieta zbladła, twarz jej przybrała wyraz jeszcze posępniejszy.

— Tak, to jest moje dziecko! — zapewniała z podpadającą gorliwością. — Niestety, nie miałam dotychczas czasu zająć się nim i jest też bardzo niegrzeczne. Chodź Leo i podaj pani rękę! — zwróciła się do dziewczynki.

Mała zmierzyła Dolores na wpół nieśmiałym i na wpół nienawistnym spojrzeniem.

— Lea nie chce! — rzekła z uporem.

Dolores poczuła ból w sercu.

— A dlaczego nie chcesz, Leo — spytała miękkim głosem, — ja cię tak kocham, podaj mi rączkę!

Z trudnością panowała nad ogarniającym ją wzruszeniem.

Mała spoglądała na nieznajomą, piękną panią chytrym wzrokiem.

— A dasz mi co? — spytała.

Ilona chciała wybuchnąć gniewem, Dolores łagodziła ją.

— To dziecko jeszcze! — rzekła łagodnie.

Zbliżywszy się do stołu, wyjęła z kosza cukierek.

— Chodź — dostaniesz jeżeli mi dasz buzi i podasz rączkę!

Dziecko namyślało się przez chwilę, spoglądając z łakomstwem na cukierek.

Nareszcie zbliżyło się, wyciągając buzię ku Dolores.

Młoda kobieta uczuła w pierwszej chwili dziwny wstręt, następnie wzięła małą w objęcia i przycisnęła do piersi.

Dziewczynka zaczęła krzyczeć, Dolores puściła ją natychmiast.

— Nie, to nie możebne, ta brzydka, niemiła dziewczynka nie była jej dzieckiem.

— Daj mi cukierek! — Lea chce cukierek! — wrzeszczała mała.

Dolores podała jej czekoladkę.

Dziecko wyrwało ją szybko i pobiegło do niańki.

— **Jak się mówi?** — spytała Ilona ostro.

Dziecko nie zważało jednak na jej słowa.

Włożywszy szybko, jakby się bojąc by jej kto zdobyczy nie odebrał, cukierek do ust, wyszła szybko z niańką z pokoju.

Ilona westchnęła ciężko.

— Strach, co za dziecko! — zawołała. — Daremnie starałam się przełamać jej opór i nie mam wcale ochoty gniewać się na nią dłużej! Postanowiłam też nie zabierać jej w podróż, lecz zostawić ją pod dobrą opieką!

Dolores przeraziła się, ostatnie słowa Ilony powiedziały jej wszystko.

Przez chwilę miała nadzieję — sądziła — że dziecko nie było jej dzieckiem, lecz tamtej kobiety!

Teraz przekonała się, że się myliła. Któraż bowiem matka mówiłaby w ten sposób o swoim dziecku, któraż bowiem matka udałaby się w podróż, zostawiając swój skarb największy pod dobrą opieką obcych ludzi.

Jeżeli mała nie była dzieckiem tej kobiety, czyim by więc być mogła?

— Widocznie mąż jej oddał dziecko.

Mimo woli przypomniała sobie małą Leę, zmarłą pod Blackford, a serce ścisnęło się jej żalem.

Jeżeli ta dziewczynka była jej dzieckiem, wolałaby prawie... Sza! jak strasznej schwyciła się myśli!

— Tak łaskawa pani!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kwiecień
6
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: W. Czwartek, Wilhelm
Piątek: Wielki Piątek, Donat m.
Kalendarz słowiański
Czwartek: Świętobór
Piątek: Przesław
Słońca: wschód 5.18
zachód 18.34
Długość dnia 13 g. 16 min.
Księżyca: wschód 21.43, zachód 6.24
Faza: 2 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-5?

Godziny przyjęć 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK:

Nocy dzisiejszej dyżurnią następujące apteki: Kasperkiewicz, Zgierska 54, Richter i Łoboda, 11 Listopada 86, Zundelewicz (Żyd), Piotrkowska 25, Bojarski i Schatz, Przejazd 19, Rytel, Kopernika 26, Lipiec (Żyd), Piotrkowska 193, Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

TELEFONY:

Pogotowie P. C. K. 102-46.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-00.

Przedstawienia w teatrach i kinach zgodnie z zarządzeniem łódzkiego Starostwa Grodzkiego zostają zawieszone do niedzieli włącznie. Zakazane są również koncerty w lokalach publicznych.

Wyścig ofiarności społeczeństwa łódzkiego

Płyną sumy na pożyczkę lotniczą, F. O. N. i ścigacz województwa łódzkiego

Akcja Katolicka wzywa do subskrybowania pożyczki lotniczej

Akcja Katolicka wydała odezwę do członkiń i członków, w której wskazując na doniosłą chwilę, jaką przeżywa Polska, nawołuje wszystkich swych członków do gorliwego poparcia rozpisanej pożyczki lotniczej. Odezwę podpisali za zarząd. Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej — ks. St. Nowicki i prof. Z. Podgórski, za zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów — R. Godzicki i dr E. Pradzyński, za zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet — A. Pojawisowa i P. Roszkowska, za zarząd Katolickiego tSowarzyszenia Młodzieży Męskiej — ks. Z. Franczewski i L. Chwałbiński, za zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej — ks. Z. Franczewski i St. Mogilnicka.

Dzieci i robotnicy na FON

W dalszym ciągu wpływają liczne ofiary na rzecz dozbrojenia armii. Na ręce wojewody łódzkiego p. H. Józewskiego wpłaciły na budowę ścigacza woj. łódzkiego następujące osoby: dzieci szkoły powszechnej nr. 17 — 325.71 zł, Zj. Zaw. Techników dentystycznych — 1000 zł, robotnicy i pracownicy Karolewskiej Manufaktury — 10.000 zł, zarząd Łódzkiego Chrześcijańskiego Tow. Dobroczynności — 5000 zł, Stow. Robotników Chrześcijan — 250 zł, dzieci gimnazjum im. Konopnickiej — 470 zł oraz 23 sztuki monet srebrnych. Dary na FON napływają w dalszym ciągu.

*

Pierwsza Spółka Kotonizacyjna postanowiła subskrybować pożyczkę lotniczą w wysokości 1620 zł.

*

Tomaszowska Fabryka Dywanów wpłaciła na FON — 5000 zł, fabryka mebli Karol Wutke w imieniu własnym i pracowników — 500 zł, firma A. Linke od siebie i robotników — 250 zł. Poza tym nadchodzą wiadomości o organizowaniu się w poszczególnych powiatach woj. łódzkiego komitetów obywatelskich pożyczki obrony przeciwlotniczej.

*

Jak już donieśliśmy Zrzeszenie Pracowników Umysłowych Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Łodzi złożyło gotówką z własnych funduszów na Fundusz Obrony Narodowej zł 1 000 (tysiąc zł).

Jednocześnie zarząd wymienionego Zrzeszenia zwraca się z apelem do **innych stowarzyszeń istniejących na terenie P. A. S. T.** oraz do zrzeszeń pracowniczych wszystkich instytucyj w Łodzi o składanie ofiar na F. O. N.

Kolarze na pożyczkę lotniczą

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego postanowiono wziąć udział, w subskrybowaniu pożyczki lotniczej w wysokości 100 zł. Poza tym zarząd wezwał wszystkie towarzystwa i sekcje kolarskie do subskrybowania pożyczki.

Prawdziwy patriota, nie zapomina o ścigaczu

P. Stanisław Kraj przemysłowiec m. Pabianic, doceniając doniosłość zagadnień obrony państwa w obecnej przełomowej chwili, wpłacił na budowę ścigacza okręgu łódzkiego 2.000 zł., oraz zadeklarował na pożyczkę lotniczą sumę 3.000 złotych, wpłacając gotówką zł 1.000.

Społeczeństwo potępia wystąpienie „Głosu Porannego"

Łódź, 5. 4. Ogłoszony przez nas wczoraj protest polskich dziennikarzy łódzkich przeciwko wystąpieniu żydowskiego dziennika „Głos Poranny", który oświadczył, „że propaganda antysemicka w Polsce w każdym przejawie jest antypaństwową robotą, inspirowaną przez wrogie, obce agentury", wywarł w Łodzi duże wrażenie.

Społeczeństwo polskie zsolidaryzowało się ze stanowiskiem zajętym przez reprezentantów polskiej prasy.

Ze strony szeregu instytucyj otrzymaliśmy deklaracje, że nie będą zapraszały na urządzane przez siebie konferencje prasowe przedstawicieli „Głosu Porannego".

Informują nas także, że Łódzki Syndykat Dziennikarzy, skupiający przecież także polskich dziennikarzy, ma się zająć niesłychanym wybrykiem żydowskiego „Głosu Porannego".

Protest dziennikarzy łódzkich z ramienia „Małego Dziennika" podpisał mgr Kazimierz Lipiński.

Nieuczciwi kasjerzy urzędu pocztowego

Sąd skazał winnych na karę więzienia od 2 do 2 i pół roku

Łódź, 5. 4. Przed Sądem Okręgowym w Łodzi zasiedli 32-letni Szczepan Ignasiak i 50-letni Franciszek Barlak, kasjerzy Urzędu Pocztowego Łódź 3 na dworcu Łódź Kaliska.

Barlak we wrześniu 1938 r. na dworcu Kaliskim usiłował zastrzelić swego kolegę biurowego Malonia, podejrzywając go o romans ze swą przyjaciółką. Oddał do Malonia szereg strzałów, lecz chybił, a natomiast trafił przypadkowego przechodnia, za co został skazany przez Sąd Okr. w Łodzi na 2 lata więzienia. W tym to czasie zarządzono ściślejszą kontrolę i ujawniono nadużycia jakich dopuszczali się obaj kasjerzy.

Najpoważniejszym klientem Urzędu Pocztowego Łódź 3 była kasa towarowa dworca Łódź Kal., która wpłacała nie raz do 100 000 zł dziennie.

Dwukrotnie Tow. Połowów Dalekomorskich „Mewa" w Gdyni zgłaszało reklamacje z powodu niewypłacenia kwot 4 tys. i 9 000 zł za przesyłki wysłane za zaliczeniem. Okazało się, że zarówno Barlak jak i Ignasiak nie wpisywali do wykazów wpłat pewnych sum, zatrzymując stale dla własnych potrzeb po kilkaset złotych. Wreszcie doszło do tego, że Ignasiak zatrzymał 9 000 zł.

Ignasiak badany przyznał się do winy i wyjaśnił, że pragnąc w części się choć zrehabilitować zatrzymał wpłatę 9 000 zł i 3 600 zł wręczył Barlakowi, by ten wniósł je dla wyrównania i zmniejszenia niedoboru. Tymczasem Barlak, który miał również braki pokrył własne niedobory w części.

Barlak stwierdził, że zatrzymywał pewne kwoty, ale chodziło tu po prostu o ułatwienie sobie pracy, gdyż nie pozwalano przetrzymywać większych sum w kasie i rano listonosze oczekiwać musieli na wniesienie kwot z kasy głównej.

Wczoraj Sąd Okręgowy w Łodzi wydał wyrok w sprawie nadużyć dwóch kasjerów z urzędu pocztowego Łódź V (dworzec kaliski). Skazani zostali Antoni Barlak na 2 i pół roku, Stefan Ignasiak na 2 lata więzienia, ponadto obaj po 200 zł grzywny z pozbawieniem praw na 5 lat.

Od Ignasiaka sąd zasądził powództwo w wysokości przeszło 9 000 zł na rzecz poczty.

Nadchodzą święta Wielkiej Nocy.
Polakom u Żydów kupować nie wolno!
Gospodarczy bojkot Żydów — to najlepsza broń w walce z Żydami!

STRONNICTWO NARODOWE — Łódź

Interwencja sezonowców nie dała wyniku

Łódź, 5. 4. — Robotnicy sezonowi interweniowali u ministra Op. Społecznej w Warszawie. Sezonowcy wskazywali, że konferencja u prez. Łodzi Kwapińskiego w sprawie podwyższenia płac, zatrudnienia wszystkich sezonowców przez 6 dni w tygodniu, nie dała wyniku.

Z SIERADZKIEGO

Na dozbrojenie lotnictwa

Pracownicy i praktykanci fabryki maszyn rolniczych prezesa Str. Nar. p. K. Lipińskiego (ul. Kościuszki 10) ofiarowali 202 złote na fundusz lotnictwa polskiego.

Polski jarmark

Dn. 4 bm. odbył się w Sieradzu wielki przedświąteczny polski jarmark bez Żydów. Jarmarku tak wielkiego czysto polskiego nikt dotąd nie widział. Przewyższył on wszystkie dotychczasowe jarmarki, które odbywały się z udziałem Żydów.

Z radością obserwowano zapełniony wielki rynek polskimi straganami: 4 sklepach polskich ludzie stali „za ogonkiem", Serce na ten widok każdemu Polakowi biło z radości że wystarczymy sobie pod względem handlu bez Żydów.

KRONIKA MIEJSCOWA

Drobne wiadomości

Zarząd Miejski przystąpił do kontroli wytwórni wód gazowych.

Szczepienia ochronne przeciw ospie odbywać się będą od 4 do 27 maja.

Odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta.

Jak nas informują w bież. roku nie ma warunków pod rozpoczęcie budowy wyższej uczelni lekarskiej.

Na posiedzeniu akcjonariuszów Elektrowni uchwalono przekazać 500.000 zł na pożyczkę lotniczą i 100.000 zł na FON.

Wycieczka do Warszawy

W dniach 14 do 21 kwietnia rb. odbywać się będzie w Warszawie XVII Festival Muzyki Współczesnej, na który w dn. od 13 do 22 kwietnia rb. odbędzie się zjazd w Warszawie na podstawie kart uczestnictwa, uprawniających do indywidualnych przejazdów.

Zniżka w drodze powrotnej wynosi 75 procent. Poza tym doręczane do kart uczestnictwa kupony uprawniają do bezpłatnej wymiany na bilet wstępu na jeden z koncertów i kupon do bezpłatnego udziału w wycieczce pieszej po Warszawie. Karty kontrolne w cenie 4 zł, są do nabycia na dworcu Łódź - Fabryczna i Łódź-Kaliska oraz w biurach podróży „Orbis".

Komenda Ochotniczej Straży Pożarnej m. Łodzi

ogłasza zaciąg kandydatów na strażaków ochotników w okresie od dn. 1 kwietnia 1939 roku do 30. 4. 1939 roku. Kandydatem na strażaka ochotnika może być każdy obywatel państwa polskiego, nienagannej przeszłości, który ukończył 18 l.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu mają kandydaci, odpowiadający następującym warunkom: 1) Wiek 34—40 lat. 2) Wykształcenie ogólne w zakresie szkoły powszehnej. 3)Nadkontyngentowi lub zwolnieni od służby wojskowej (kategoria zdrowia gwarantująca, że na wypadek mobilizacji kandydat pozostanie w straży).

Kandydaci zgłaszają swe przystąpienie do Straży w poszczególnych oddziałach bądź w komendzie Straży, przy ul. Sienkiewicza nr. 54 w godz. od 9—14 codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

W piątek, dnia 7 kwietnia rb. biuro Towarzystwa nie będzie czynne.

W sobotę, dnia 15 kwietnia rb. w lokalu Towarzystwa odbędzie się tradycyjne „Jajko Wielkanocne".

Z okazji Świąt Wielkiejnocy Zarząd Oddziału składa członkom i sympatykom najserdeczniejsze życzenia.

Zaolzie poważnym odbiorcą Łodzi

Jak się informujemy Zaolzie nawiązało z rynkiem łódzkim bardzo ścisłe stosunki handlowe. Zaolzie jest w tej chwili najlepszym odbiorcą konfekcji łódzkiej.

Do ścisłego nawiązania stosunków handlowych przyczynił się fakt odpowiedniego zorganizowania się tamtejszego handlu konfekcją i szybkiego przystosowania się do ogólnych możliwości gospodarczych.

Akcja Katolicka w walce z alkoholizmem

W dniach od 15 marca do 30 marca została zorganizowana przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej przy współudziale Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego wystawa antyalkoholowa w gmachach szkół powszechnych.

Wystawę zwiedziło 14.628 młodzieży szkolnej, 281 nauczycieli, 341 osób starszych.

Jednogodzinne pogadanki prowadził p. Bensch z Poznania, fachowych wyjaśnień udzielali pp. Pawliczak i Dobryniak.

Wystawa antyalkoholowa spotkała się z przychylnym przyjęciem społeczeństwa łódzkiego.

Pomost na ul, Srebrzyńskiej

W najbliższym czasie rozpoczęta zostanie budowa pomostu nad torami przy ul. Srebrzyńskiej. Części pomostu zostały wykonane w zakładach hutniczych w Trzyńcu na Śląsku Cieszyńskim.

Inspekcja budowlana

nakazała w bieżącym sezonie rozbiórkę 50 ruder, których stan zagraża bezpieczeństwu publicznemu.

Zakończenie wizytacyj pasterskich w szpitalach.

Zostały już zakończone wizytacje pasterskie przedświąteczne w szpitalach. — Ostatnią wizytację przeprowadził J. E. ks. biskup dr Tomczak w szpitalu dla gruźlików na Chojnach.

Kazimierzów, wspaniała miejscowość letniskowa

W związku z nadchodzącą szybkimi krokami wiosną dla niejednego staje się poważną kwestią, gdzie spędzić urlop, jaką obrać miejscowość dla poratowania zdrowia swych dzieci, które pragną i potrzebują powietrza, słońca i przestrzeni.

Nie każdego stać na wyjazd do popularnych miejscowości letniskowych, brak jest na to pieniędzy. Jednak obok Łodzi znajduje się szereg miejscowości idealnych pod względem zdrowotnym.

Np. niedalcko odległy od Łodzi Kazimierzów pod Lutomierskiem posiada niemal wymarzone warunki, nie ma w tej miejscowości Żydów, gdyż tamtejsza ludność w ogóle nie przyjmuje Żydów.

Warunki są pod każdym względem dogodne. Toteż należy się spodziewać, że polska ludność Łodzi spędzi tegoroczne wakacje w tej miejscowości.

Niechlujny handel

Wykorzystując masowy obecnie popyt na czekoladowe baranki, zajączki, jajeczka, kurki, itp. wyroby cukiernicze, Żydzi na ulicach, w bramach i na chodnikach sprzedają te specjały, przy czym sprzedaż ta, jak zwykle u Żydów odbywa się w warunkach niechlujnych, z pominięciem przepisów, które stanowią, że artykuły przeznaczone do bezpośredniego spożycia winne być osłonięte przed kurzem i ewentualnym zanieczyszczeniem. Organa policyjne otrzymały zarządzenie aby wobec tego rodzaju sprzedawców występowały z całą bezwzględnością, tym więcej, że sam handel odbywa się nielegalnie bez zezwolenia władz.

Orientacyjne ceny

By zapobiec spekulacji w okresie przed świętami, władze administracyjne zarządziły codzienne notowanie cen orientacyjnych na targowiskach. Ceny notowane będą na tablicach.

Niezależnie od tego Starostwo informuje, że ceny orientacyjne odnoszą się do artykułów nie objętych reglamentacją urzędową. Na mięso i jego przetwory, pieczywo, mąkę i inne artykuły, których ceny regulowane są z urzędu, obowiązują cenniki wydane przez Starostwo i wywieszane obowiązkowo w sklepach. Ponad to muszą być ujawniane ceny na artykułach wystawionych do sprzedaży. Winni niedopełnienia tego obowiązku, jako też prób pobierania wyższych cen, będą karani w drodze administracyjnej.

Znów zarwanie dostawców

Wskutek ogłoszenia upadłości żydowskiej firmy Hersz Breitman w Warszawie, (hurtownia włókiennicza), ..ilka firm łódzkich zostało narażonych na straty w sumie około 70.000 zł. Sam właściciel firmy zlikwidował skład znienacka i wyjechał w nieznanym kierunku.

Zlikwidowany zatarg

W fabryce f. Horowicz i Szafir przy (Lipowa 83) jeszcze w ub. tygodniu robotnicy podjęli strajk okupacyjny z powodu wstrzymywania wypłaty zarobków. W wyniku konferencji firma ustaliła terminy spłacenia zaległości i robotnicy przystąpili do pracy.

KRONIKA DNIA

Na Al. Kościuszki z wózka dziecinnego należącego do Moryca Monszajna jakiś ulicznik skradł sakiewkę damską w której znajdowały się weksle i gotówka na sumę 450 zł. W pościgu młodocianego rabusia ujęto. Zatrzymanym okazał się 14-letni Zyskind Lewkowicz (Łagiewnika 4). Młodocianego rabusia przesłano do Izby Zatrzymań.

— Z magazynu Alfreda Kocha (Targowa 32) nieznani sprawcy skradli szczotki wartości 300 zł.

— W mieszkaniu Elbingera przy ul. Kilińskiego 120 od wadliwie urządzonego komina wybuchł pożar. Zapalił się sufit. Wezwana straż ogniowa w porę ogień stłumiła. Straty nieznaczne.

Zatrzymany został na Bałuckim Rynku Henryk Suchocki (Bałucki Rynek 7) na kradzież sztuki towaru wartości 600 zł.

Josek Woler (Młynarska 31) zatrzymany został za kradzież towaru z samochodu Mordki Przedeckiego na ul. Piotrkowskiej 46.

W bramie domu przy ul. Nowomiejskiej 5 znaleziono porzucone dziecko płci żeńskiej liczące 2 miesiące.

W domu noclegowym przy ul. Strzelców Kan. 32 Kaszubowa zam. przy ul. Strzelców Kan. pozostawiła swe dziecko płci męskiej w wieku 6 miesięcy i sama zbiegła.

Na ul. Wolborskiej 19, policjant odebrał rower, prawdopodobnie pochodzący z kradzieży i porzucony przez nieznanego osobnika, który zbiegł.

W VI **komisariacie** P. P. znajduje się do odebrania **portmonetka** z pieniędzmi znaleziona na Zdrowiu.

Pod ostrym kątem

„Widzewska“ znów na widowni

Jak nas informują, zażydzanie „Widzewskiej Manufaktury“ trwa w dalszym ciągu. Obecnie stan zatrudnienia żydowskich pracowników, czy to w charakterze robotników, czy też urzędników w administracji przekracza 30 pct.

Dla Żydów przeznacza się najbardziej intratne posady, przy czym cieszą się oni szczególnymi względami dyrekcji.

Dość powiedzieć, że robotnica-Polka musi obsłużyć znacznie większą ilość krosien niż robotnica-Żydówka, przy czym zarobki Żydówek nie różnią się od zarobków Polek.

W dalszym ciągu decydujący głos przy przyjmowaniu nowych robotników ma p. Wojdzisławski, oczywiście Żyd, który prowadzi specjalną politykę personalną.

Polityka personalna Wojdzisławskiego wzbudza wśród robotników, conajmniej duże zastrzeżenia.

Ostatnio robotnicy „Widzewskiej Manufaktury“ przeprowadzili uchwałę opodatkowania się na dozbrojenie armii w wysokości 4 i 6 godzin pracy, Dyrekcja jednak nie uznała za słuszne, aby robotnikom powiększyć ilość godzin pracy.

Wielkie zdziwienie wywołał wśród robotników fakt, że właściciele „Widzewskiej Manufaktury“ do tej pory nie dali ani grosza na FON czy pożyczkę lotniczą. (m)

Socjaliści przeciw robotnikowi Polakowi

Jan Pabiś, oskarżony o zabójstwo członka bojówki socjalistycznej Wacława Szmalca, **został uniewinniony.**

Sąd w motywach podkreślił, że w czasie ogólnej strzelaniny trudno ustalić, z której strony padły strzały.

A więc można równie dobrze wyrazić przypuszczenie, że Szmalec padł od kuli, oddanej przez bojówkę socjalistyczną.

Toteż wobec wyroku sądu socjaliści winni **przynajmniej milczeć.** A tymczasem co się dzieje? W fabryce Ejtingona, gdzie pracuje uniewinniony Pabiś, **socjaliści podjęli przeciwko niemu nagonkę i w swych organach wręcz domagają się wydalenia Pabisia z pracy,** dowodząc, że robotnicy jakoby nie chcą pracować z człowiekiem, oskarżonym o zabójstwo robotnika.

Socjaliści zdaje się zapomnieli, że tego rodzaju postępowanie jest krytyką orzeczenia sądu.

Wobec wyroku sądowego mniemać jednak można, że tragicznie zmarły padł właśnie prawdopodobnie od kuli socjalistycznej. (m.)

Misajłow hula u Poznańskiego!

Na terenie firmy I. K. Poznański stosowane są osobliwe praktyki. Oto na oddziale farbiarni sztuk majster Misajłow bezprawnie wymierza kary robotnikom spóźniającym się do pracy.

Za 3 minutowe spóźnienia majster Misajłow zmusza robotników do „odsiadki“ polegającej na bezpłatnej pracy od 30 minut do 1 godz.

Ten sam majster stosuje swoisty podział pracy. Mianowicie jednych robotników zatrudnia przez pełne 6 dni w tygodniu i daje im jeszcze możność odrabiania lepiej płatnych nadgodzin, a innych zatrudnia tylko przez 4 do 5 dni w tygodniu.

Jakby na ironię — tych właśnie pokrzywdzonych robotników zmuszał pan majster do pracy na maszynach, stojących tuż pod uszkodzonym dachem w okresie zimy, narażając ich na przeziębienie i choroby mimo, że w tym samym czasie stały bezczynnie inne maszyny.

Ciekawi jesteśmy jak się ustosunkuje dyrekcja fabryki do tej oczywistej samowoli majstra. (m-k)

Za obrazę narodu polskiego

Łódź, 5. 3. — Sąd Grodzki w Łodzi skazał Dobę Wajsbauma (Andrzeja 48) na 100 zł grzywny za obrazę narodu polskiego.

Macie głos, panowie starozakonni!

Robotnicy polscy dają na pożyczkę, odejmując sobie od ust, a p. Ejtingon, Osser czy Heiman-Jarecki „okupują“ się groszami

Macie głos

Łódź, 5. 4. Pożyczka na obronę przeciwlotniczą została rozpisana. Jak dotąd w Łodzi i okręgu łódzkim, przede wszystkim masowo zadokumentowali gotowość poparcia akcji subskrypcyjnej robotnicy polscy.

Z jednolitego frontu robotniczego nikt się nie wyłamuje: wszyscy spieszą ochotnie, aby złożyć swój udział.

Wzruszający jest ten patriotyczny poryw robotników polskich, którzy przecież, jak wiadomo, niejednokrotnie żyją w bardzo ciężkich warunkach. Składają ofiary ci, którzy pracują pełny tydzień, ale jak również i ci, którzy pracują jeno po dwa dni w tygodniu.

Deklarują swą gotowość także i bezrobotni.

Polski świat robotniczy zdał więc egzamin ze swego potriotyzmu, przywiązania do ojczyzny i zrozumienia wielkiej historycznej chwili.

A jak na tym tle rysuje się stanowisko łódzkiego przemysłu?

Czy łódzcy przemysłowcy tak samo skwapliwie, jak robotnicy spieszą z ofiarami? Czy tak samo składają entuzjastycznie daninę narodową?

Niestety trzeba z przykrością stwierdzić, że o ile polskie masy robotnicze nie zawiodły, to łódzki przemysł ani w drobnej części nie dorównał w ofiarności tym, którzy bardzo mało albo nic nie posiadają.

Gdzież na liście subskrybentów widzimy wielkich łódzkich potentatów przemysłowych? Kryją się gdzieś po pałacach, a jeśli coś z zaciśniętej kalety wysupłają, to skąpo i mało.

Czyż to właściwe, żeby łódzcy właściciele czy współwłaściciele ogromnych zakładów, dających olbrzymie zyski, subskrybowali pożyczkę lotniczą na sumy zgoła niewspółmierne do swych możliwości finansowych?

Ale, ażeby nie posądzono nas o gołosłowność, służymy przykładami.

Oto Naum Ejtingon, uchodzący za właściciela połowy Łodzi przemysłowej, subskrybował pożyczkę w wysokości zaledwie 100 tys. zł.

Przypominamy, że tenże sam p. Ejtingon na nagrodę literacką własnego imienia umiał przeznaczyć tysiąc zł. Inny potentat łódzki Osser dał na pożyczkę jeno 50 tys. zł, a Heiman-Jarecki (zakłady przemysłowe „Wola“) 40 tys. zł.

Jeśli chodzi o Kohna, który w stosunku do państwa zalega z 12 milionami zł, to dotąd jeszcze pożyczki nie subskrybował.

Jakże więc wygląda ów zachwalony przez pana Zygelbojma patriotyzm starozakonnych? Jak wygląda owa sławiona przez żydowski „Głos Poranny“ miłość“ starozakonnych do Polski?

Mniejszościowe deklaracje lojalności, to jeno czcze słowa, którym życie zadaje kłam. (W)

Groźny pożar fabryki w Łodzi

Łódź, 5. 4. — Nocy wczorajszej około północy z nieustalonych dotychczas powodów wybuchł wielki pożar w fabryce Józefa Dawidowicza.

Ogień powstał w czteropiętrowym budynku fabrycznym na czwartym piętrze, po czym przeniósł się na trzecie piętro, gdzie mieści się tkalnia. Na ratunek wobec groźnej sytuacji przybyło 5 oddziałów straży i kolumna wodna.

Po dwugodzinnej pracy straż ogniowa zdołała zlokalizować pożar, nie dopuszczając do zniszczenia budynku całkowicie. Zniszczony został dach, poddasze, częściowo czwarte piętro gdzie mieściły się magazyny surowca i odpadków oraz częściowo również trzecie piętro, gdzie mieściła się tkalnia.

Straty na razie nie zostały dokładnie ustalone, wynoszą jednak według pobieżnego szacunku około 60.000 zł. Kilkudziesięciu robotników tkalni zostanie bez pracy wskutek zniszczenia maszyn.

Na miejsce przybyli przedstawiciele władz i zarządzili dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru.

Żydzi prowadzili interesy bez patentów

Jak w praktyce wygląda lojalność Żydów wobec państwa polskiego

Łódź, 5. 4. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi odbyły się rozprawy o wykroczenia karno-skarbowe przeciwko kilkunastu przedsiębiorcom, oskarżonym o prowadzenie przemysłu wzgl. rzemiosła bez patentów skarbowych za rok 1939.

Charakterystycznym jest, że wszyscy oskarżeni są Żydami, co wskazuje na to, że anonimowy handel jest w dalszym ciągu wśród Żydów rozpowszechniony, a po wtóre fakt ten dosadnie oświetla jak to Żydzi pojmują swoją lojalność wobec państwa.

Sąd wymierzył wszystkim podsądnym kary grzywny z zamianą na areszt, przy czym karę wymierzono w wysokości czterokrotnej wartości patentu.

Wybory do Rady Miejskiej w Sieradzu

Sieradz, 5. 4. — Rozpisane zostały wybory do Rady Miejskiej na dzień 30 kwietnia rb. Miasto zostało podzielone na 6 okręgów wyborczych. Każdy okręg wybiera 4 radnych.

Przewodniczącym głów. komisji wyborczej jest sędzia p. Malinger, pierwszym członkiem tej komisji jest wiceprezes Stron. Narodowego p. Jan Przybylski.

Wobec tego przypominamy, że każdy prawy Polak mieszkający w prastarym narodowym grodzie Sieradzu winien głosować na listę Stronnictwa Narodowego.

Zgłaszanie kandydatów na radnych trwa od 11—16 kwietnia. Sprawdzanie list wyborczych od 12—16 kwietnia. Obowiązkiem każdego Polaka jest dopilnować, czy nie pominięto go w spisie wyborców.

Chłopiec spalił się żywcem

Łódź, 5. 4. — W zagrodzie Juliusza Rakowskiego przy ul. Rąbińskich w Nowym Złotnie wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę oraz 2 szopy.

W stodole spalił się żywcem chłopiec Kwapiś. Straty wynoszą około 8 tys. zł.

Zebranie Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej

Łódź, 5. 4. — W dzisiejszy czwartek, tj. 6 bm. o godz. 15 w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 odbędzie się zebranie organizacyjne Powiatowego Komitetu Pożyczki Przeciwlotniczej.

SPORT

Świąteczne spotkania piłkarskie w Łodzi

(sp) Kluby łódzkie odstąpiły od tradycji i nie sprowadzają na Święta Wielkanocne drużyn zagranicznych. Tegoroczne święta upłyną zatem pod znakiem dalszych spotkań o mistrzostwo klasy A.

W niedzielę odbędą się w Łodzi tylko dwa spotkania: Union Touring Ib — Wima i WKS — K. P. Zjednoczone, gdyż pozostałe rozegrane będą na prowincji.

W Pabianicach grają: w niedzielę Burza — Sokół, w poniedziałek PTC — ŁKS.

W Zgierzu grają Sokół Zgierz — Strzelecki K. S.

Po ostatnich niedzielnych wynikach na czoło wysunęła się Wima, groźnym staje się również ŁTSG. Na dalszych lokatach zaszły również poważniejsze przesunięcia. Spadek Sokoła (Zgierz) staje się z każdym tygodniem prawdopodobniejszy, nie wiadomo jednak jeszcze kto będzie mu w tym sekundował, gdyż spadają dwa kluby do klasy B.

Podajemy tabelę:

	gier	punktów	bramek
1. Wima	10	14	20:13
2 Zjednoczone	10	13	19:11
3. ŁTSG	10	12	22:13
4. Burza	10	11	18:14
5. WKS	10	11	13:17
6. U. Touring I b	10	9	16:15
7. PTC	10	9	14:14
8. SKS	9	8	20:16
9. Sokół (Pabianice)	10	8	14:22
10. Sokół (Zgierz)	9	3	7:28

W tabeli powyższej brak ŁKS, który jak wiadomo, współzawodniczy tylko w rozgrywkach drugiej rundy.

Radio

Czwartek, 6 kwietnia 1939

11.57 sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 audycja południowa; 14.00 P. Czajkowski V-ta symfonia w wykonaniu ork. Concertgebouw w Amsterdamie pod dyr. Willema Mengelberga (płyty); 14.50 łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu; 15.00 rozmowę technika z młodzieżą — przeprowadzi Wacław Frenkiel;

15.15 kłopoty i rady: „Przepisy świąteczne“ — dialog w opracowaniu Felicji Słaboszewiczowej; 15.30 Jan Sebastian Bach: Preludia chorałowe w wykonaniu Orkiestry Smyczkowej Stowarzyszenia Muzyków Polskich pod dyr. Adama Kopycińskiego (z Krakowa); 16.00 dziennik popołudniowy; 16.05 wiadomości gospodarcze; 16.20 „Miserere mei Deus“ — audycja słowno-muzyczna w opracowaniu ks. Stefana Stuglika. Wykonawcy: Męski Zespół Wokalny p/d ks. Stuglika i recytator (ze Lwowa); 16.55 Claude Debussy: Fragmenty symfoniczne z muzyki do dramatu „Męczeństwo św. Sebastiana“ (płyty); 17.15 „Na żebraczym szlaku“ — felieton, wygł. Kazimiera Muszałówna; 17.25 recital wiolonczelowy Dezyderiusza Danczowskiego. Akompaniuje Władysław Raczkowski (z Poznania);

18.00 „O młodej Łodzi“ — pogadanka — wygłosi Stanisław Roman Kubiak; 18.10 muzyka (płyty); 18.20 o wszystkim po troszku; 18.25 wiadomości sportowe lokalne; 18.30 „Żywy Bóg“ (część II) „W Wieczerniku i na Górze Oliwnej“. Napisały Cita i Zuzanna Malard (Francja). — Słuchowisko w opracowaniu i przekładzie Andrzeja Rybickiego (ze Lwowa); 19.15 koncert popularny: Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Katowickiej p/d Jarosława Leszczyńskiego. Helena Hrabi-Szalkiewiczowa — śpiew, Aleksander Brachocki i Karol Trombik — duet fortepianowy.

20.15 Józef Elsner: „Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa, czyli tryumf Ewangelii“ — oratorium w 2 częściach. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warszawskiej, Miejskie Koła Śpiewacze p/d Tadeusza Czudowskiego i soliści: Irena Cywińska — sopran, Michał Zabeyda Sumicki — tenor, Witold Myszkowski — baryton, Tadeusz Łuczaj — bas. W przerwie ok. godz. 21.00 audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, komunikat śniegowy, wiadomości sportowe, nasz program na jutro; 22.15 fragment z powieści „Litość“ — Czesława Straszewicza, 22.35 muzyka (płyty); 22.55 wiadomości bieżące; 23.00 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Samorząd w Pabianicach musi być narodowy

Pabianice, 5. 4. (w) — W sobotę, ub. odbyło się w sali kina „Nowości“ pierwsze publiczne wielkie zebranie przedwyborcze zwołane przez Główny Komitet Wyborczy Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego). Na zebraniu tym przemawiał kpt. Grzegorzak wiceprezes Okręgu S. N. z Łodzi.

Mówca omówił na wstępie ostatnie wypadki zaborczości Niemiec i w związku z tym wytworzoną sytuację polityczną w Polsce. Dalej omówił on stosunek Stronnictwa Narodowego do zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej w Pabianicach podkreślając konieczność unarodowienia samorządu w całej Polsce.

W wywodach swych scharakteryzował prelegent działalność socjalistyczno-żydoozonowej większości Rady Miejskiej w Łodzi, której bliższe są subwencje dla organizacyj żydowskich, niż polskich. Szczególnie entuzjastycznie oklaskiwano prelegenta w momentach konieczności dozbrajania armii naszej i jej bojowości. Zebrani przyjęli w końcu rezolucję nawołującą do łączenia się patriotycznych Polaków pod sztandar narodowy Stronnictwa Narodowego, albowiem jedynie Obóz Narodowy spod tego znaku prowadzi i prowadzić będzie bezwzględną walkę z wrogami Polski.

Drugie publiczne przedwyborcze zebranie odbyło się w niedzielę ub. w sali kina „Luna“, na którym przemawiali mgr. Wyganowski Jan z Łodzi i Ways Zygmunt z Pabianic. Pierwszy omówił sprawy rzemieślniczo-kupieckie w świetle konkurencji żydowskiej i stałej dążności Stronnictwa Narodowego do całkowitego unarodowienia życia gospodarczego w Polsce. Drugi zaś mówił na temat aktualnej sprawy wyborczej dając cały szereg przykładów nieudolnej gospodarki zdekompletowanej, a ostatnio rozwiązanej spółki sanacyjno-socjalistyczno-chadecko-żydowskiej Rady Miejskiej w Pabianicach.

Niezależnie od powyższych, odbyły się jeszcze w tygodniu ub. zebrania przedwyborcze w lokalach Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej“.

Na wszystkich tych zebraniach panował entuzjazm świadczący o tym, że idea narodowa zdobywa coraz szersze rzesze robotnicze.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

Ogłoszenia do **wielkanocnego** wydania „ORĘDOWNIKA" przyjmujemy

do **piątku, 7 kwietnia godz. 12-tej**

Celem zapewnienia sobie miejsca w świątecznym numerze i efektownego ułożenia ogłoszenia prosimy Szanownych Inserentów naszych o łaskawe wczesne nadsyłanie zamówień ogłoszeniowych.

Administracja

1. DOMY-PARCELE

Nieruchomość w Kostrzynie

z kilku mieszkaniowym domem czynszowym, obszerna salą i zabudowaniami gospodarczymi jest do sprzedania na bardzo korzystnych warunkach. Nieruchomość nadaje się na każdy warsztat rzemieślniczy lub przemysłowy. Zgłoszenia przyjmuje Kasa Oszczędności w Kostrzynie. dg 1692-93

Kupię

dom składem, cokolwiek ziemi — większej wsi. — Cena opisem Paetz Podrzewie pow. Szamotuły

4. OSOBISTE

Za

długi mojej żony Heleny nie odpowiadam. Jan Leśniowski. Żywiec. zd 67 947

6. OŻENKI

Handlowiec

lat 21, przystojny poślubi panienkę gotówką. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 089.

Blondynka

młodsza przystojna bez przyszłości lecz biedna, cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 114

„Iskra" — baterje — — anody —

Wyrób polski i chrześcijański
Pg 3972/3-13.167/9

7. SPRZEDAŻE

Drzewka i krzewy

Szkółki drzew A i J Jeske Jelonek. poczta Suchylas powiat Poznań. telefon 3 Cenniki na żadanie! Stoisko w Poznaniu Polna naprzeciw koszar tramwaj 2 P 3 206/9.144

Dom

przy głównej ulicy z śpiechrzem chlewami, morgą ogrodu warzywno-owocowego sprzedam. Zgłoszenia Górecki. Krzywiń. Kościańska 23. N 9 577

Sprzedam

lub zamienię na samochód osobowy ekonomiczny — powozy, landau, plankę i jednokonkę. — Fr. Matysiak Wolsztyn. zd 69 183

11. KUPNA

Kompletną

dźwiękową, aparaturę kinową kupię. Oferty opisem, cena Orędownik Poznań zd 69 110.

Motocykl

używany dobrym stanie do 500 cm kupię. Wyczerpujące oferty Orędownik. Poznań zd 69 124.

Moto - rower

w dobrym stanie za gotówkę kupię. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika Września Rynek (73-39) N 9447

18. DZIERŻAWY

Piekarni

poszukuje celem dzierżawy — wprost od właściciela. Zgłoszenia Agentura Orędownika Miłosław N 10 484

Wydzierżawię

kolonialkę, restaurację, miejscowość obojętna, Spiesznie Jabłoński, Bąblin pocz. Oborniki. zd 69 261

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Technik drog. - wodny

po wojskowości z praktyką poszukuje posady. Oferty Kurier Poznański zdg 66 621-2.

Starszy

czeladnik piekarski samotny uczciwy, samodzielny dobry piecowy przy rurkowych kanałowych piecach szuka posady. Miejscowość obojętna. Oferty Orędownik Poznań zd 69 091.

Szofer

poszukuje posady, może być jako służący lub inną pracę na majątek. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 249

Dziewczyna

do pomocy kucharce i do prac w kuchni młoda, zdrowa, pracowita, uczciwa, która już zna trochę gotowanie, od 15. 4. 39 potrzebna na majątek. Zgłoszenia: Jeziorki koło Poznania. P 3803-14.74

Bufetowa

potrzebna do obsługi gości prowincja. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 100.



rozgrywany na olbrzymiej widowni, —

wielki konkurs świąteczny „Jlustracji Polskiej"

zgromadził tłum rozwiązujących.

Konkurs ten ogłoszono — we wspaniałym numerze wielkanocnym tego popularnego tygodnika p. t.

„W PODRÓŻ NAOKOŁO ŚWIATA"

Wśród cennych nagród:

I. nagroda: 300 zł gotówką

II. Bezpłatny bilet na wycieczkę do Budapesztu

organizowaną przez nasze wydawnictwo w sierpniu rb. — wraz z wszystkimi świadczeniami.

III, IV i V. Egzemplarze pięknej książki Józefa Kisielewskiego p. t. „Ziemia gromadzi prochy",

której niezwykła aktualność i wspaniała szata graficzna spowodowały wykupienie całego nakładu w ciągu kilku tygodni. Redakcja „Jlustracji Polskiej" zarezerwowała na nagrody pięknie oprawione egzemplarze książki.

VI do XII. Półroczne abon. „Jlustracji Polskiej"

Ponadto nagroda pocieszenia
złotych 50 gotówką — za rozwiązanie podane w ozdobnej formie.

Szczegóły konkursu w pięknym numerze świątecznym „Jlustracji Polskiej"

Cena egzemplarza 45 groszy ***40 stronic***

Dwie

gosposia, wychowawczyni do 1—2 osób, język polski, niemiecki od 15. 4. Warszawie szukają posad. Grützmacher. Zbąszyń Pierackiego 15 m. 3. N 9571

Apteka

w Bieczu przyjmie na praktykę od zaraz ewentualnie od 1. 6. 39.

magistra (trę)

Polaka katolika. d 1681

Ekspedientkę

młodszą do kolonialki na wieś przyjmę. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 117.

Młodszy

pomocnik fryzjerski żelazkowa na stałe. Leon Karólak. Września Poznańska 16. zd 68 661

Majątek ziemski zatrudni zdolnego

praktykanta rolnego.

Ukończona szkoła rolnicza. Oferty z życiorysem do Biura Ogłoszeń „Promień" Łódź, Andrzeja 2. sub. „Stała Posada". ng 10 118

Bufetowa

rutynowana restauracyjna do baru od 15. 4. — „Mazurka". Grudziądz. zdg 68 197

Bławatnik

dobry ekspedient, sumienny, młodsza siła, od zaraz ewtl. 1. 5. potrzebny. Alfons Herdach. Krotoszyn. dg 69 021

Apteka

Bydgoszcz, Grunwaldzka 37 poszukuje zastępcy, magistry lub asystentki, lipiec, sierpień. Referencje podaniem warunków. zdg 69 333

Od 1 maja rb. jest potrzebny pomocnik handlowy

Żelaźniak

dobry fachowiec, podanie wynagrodzenia referencji odpisy świadectw wraz z fotografią do Kuriera Poznańskiego pod Górny Śląsk dg 1724.

31. ROZRYWKA



Anody

60 v. — 5,80
100 v. — 9,40
120 v. — 11,40
ostatnie przeboje na płytach gramofonowych z operetek i filmów

Patefony

walizkowe na prąd i sprężynę —

Abażury

żyrandole

Radioodbiorniki

już przy wpłacie

5,—

w olbrzymim wyborze po cenach konkurencyjnych poleca od 40 lat

Centrum - Kamiński,

Poznań, Stary Rynek 13-14. Asygnaty Kredyt. Prosimy zważać na adres i firmę. 5% od obrotu przeznaczamy na F. O. N. N 9236-7

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 7 kwietnia.

6.30 audycje poranne; **11.57** sygnał czasu; **12.03** muzyka (płyty); **15.00** „Jałmużna" i „Matka" — 2 legendy; **15.30** Wielki Piątek na Polskiej Kalwarii. Tr. nabożeństwa wielkopiątkowego z kościoła pątniczego w Kalwarii Zebrzydowskiej. Kazanie wygłosi ks. prof. Br. Kulesza; **16.30** sonaty fortepianowe Beethovena w wyk. J Turczyńskiego; **17.00** „Od Niedzieli Palmowej do Niedzieli Wielkanocnej" — rozmowa z chorymi; **17.15** kronika literacka; — **17.30** koncert ork. z Krakowa; — **18.00** audycja dla wsi; **18.30** „Żywy Bóg" (część II): „Dzień Odkupienia" — słuchowisko; **19.15** koncert ork. Rozgłośni Poznańskiej, W. Roesler-Stokowska — m.-sopran, Eug. Raabe — skrz. i dyr. Józef Pawlak — organy; — **20.35** audycje informacyjne; **21.00** Giovanni Pergolese: Stabat Mater. Wyk. H. Zboińska - Ruszkowska, A. Kluz - Kubiczkowa — soprany, W. Różycka i St. Szczepańcówna — mezzosoprany, zespół solistów, ork. smyczkowa i organy; **21.35** „Kryzys człowieka" — szkic; **21.50** muzyka (płyty); — **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Toruń — 6.57 audycje poranne; **10.55** program na jutro; — **11.00** fragmenty z Mszy h-moll J. S. Bacha (płyty); **12.03** muzyka z płyt (z Warszawy); **13.00** słynni pianiści (płyty); **13.50** wiadomości z Pomorza; **18.00** Msza gregoriańska „Orbis facior" (płyty); **18.15** „Mój ty panie — proszę pana" — rozmowa z radiosłuchaczami; **18.25** wiadomości sportowe z Pomorza; **21.50** „Misterium o Chrysta Pana Naszego „Życiu, Męce i Śmierci" — w opracowaniu Witolda Małkowskiego; **22.55** aktualności.

Katowice — 5.30 audycje poranne; — **12.03** muzyka z płyt (z Warszawy); **14.00** „Wiosenne nastroje wśród ptaków" — pogadanka; **14.10** koncert muzyki poważnej (płyty); **14.50** radiofonizacja kraju; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** „U stóp Krzyża" — audycja literacko-muzyczna w opracowaniu Zygmunta Kuczyńskiego; — **18.25** wiadomości sportowe; **21.50** muzyka z płyt (z Warszawy); **22.55—23.00** komunikat bieżący.

Kraków — 6.57 audycje poranne; **12.03** muzyka (płyty z Warszawy); **14.00** muzyka (płyty); **14.20** audycja dla dzieci; **14.50** odczytanie programu; **14.55** dokąd jechać w święto; **18.00** koncert muzyki pasyjnej w wyk. Chóru Katedralnego w Krakowie pod kier. Fryderyka Borgiela; **21.50** muzyka religijna (płyty); **22.55** lokalne informacje.

Łódź — 5.30 audycje poranne; **12.03** płyty z Warszawy; — **14.00** koncert solistów instrumentalnych (płyty); **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.00** pieśni religijne w wykonaniu Kazimierza Szupko; — **18.20** jak spędzić święto? — **18.25** wiadomości sportowe lokalne; — **21.50** muzyka (płyty z Warszawy); **22.35—23.00** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Sztutgart. — Kwartety: Schuberta i Bocceriniego. **15.30 Królewiec.** Recital fortepianowy. **16.00 Koenigsw.** Z dramatów Wagnera. **17.30 Koenigsw.** „Stworzenie świata" orat. Haydna. — **18.00 Królewiec.** „Parsifal" op. Wagnera. **Lipsk.** „Pasja wg. św. Mateusza" — orat. J. S. Bacha. — **Strasburg.** Muzyka oratoryjna. — **18.15 Wiedeń.** Koncert chóru i Collegium Musicum. **19.00 Kolonia.** Koncert symfoniczny. **Saarbruecken.** Koncert kurantów. — **19.30 Frankfurt.** „Pasja" wg. św. Mateusza" J. S. Bacha. **Sztokholm.** Koncert orkiestrowy. **20.00 Beromuenster.** Pieśni kościelne a capela. **Ryga.** „Mesjasz" orat. Haendla. **Sottens.** „Siedem słów Chrystusa na krzyżu" Schuetza. **20.10 Berlin.** „Ondyna" op. Lortzinga. **Sztutgart.** Koncert orkiestry. **Wiedeń.** „Peer Cynt" dram. muzyczny Ibsena. **Wrocław.** Serenady i suity. **Zagrzeb.** „Golgota" orat. Kmica. — **20.30 Lublana.** „Siedem słów Chrystusa" orat. Dubois. **Oslo.** „Te Deum" Nicolai'ego. **21.00 Bruksela fl.** Koncert symfoniczny. — **Droitwich.** „Sen Gerantiusa" orat. Elgara. **Londyn Reg.** Znane utwory. — **Mediolan.** „Mesjasz" orat. Haendla. **Sztutgart.** Koncert symfoniczny. **22.15 Zagrzeb.** „Parsifal" op. Wagnera (skrót). **Sztokholm.** „Siedem słów Chrystusa" kwartet smyczk. Haydna. **22.30 Hamburg.** Symfonia IX Brucknera. **23.00 Radio Paris.** 12 wariacyj na tem. „Judasza Makabeusza" Haendla, Beethovena, w wyk. wiolonczeli. **24.00 Sztutgart.** „Requiem" Verdiego. **Radio Paris.** Muzyka poważna.

Były

16-letni powstaniec Wielkopolski urzędnik gospodarczy uczciwy obowiązkowy w ciężkiem położeniu rodzina prosi o posadę woźnego, magazyniera biurowa. — Oferty Orędownik. Poznań zd 69 019

Szwajcar

żonaty, własnymi ludźmi, dobrymi świadectwami, znany w doju i prowadzeniu obory i chodowli bydła 10 lat na jednym majątku, zaraz szuka posady. Galicki. Pawłowice. poczta Kiekrz pow. Poznań. zd 69 027

Fryzjerka

wolontariuszka szuka posady od zaraz. Oferty Orędownik Poznań zd 69 194

27. WOLNE MIEJSCA

Ogrodnik

poszukiwany do Szpitala Psychiatrycznego — poczta Warta. N 1721

Pracownika

stałego do prowincjonalnego transportu towarów. Gwarancja towarowa. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 240.

Czeladnik

bednarski do samodzielnej pracy potrzebny od zaraz. Zgłoszenia Fr. Radajewski. — Rakoniewice N 10 480

Cholewkarz - Modelarz

angielskie cholewy, dobra siła praktyka, szyciem maszyną na pensję utrzymanie zaraz potrzebny. Górczak Nowy Tomyśl. Ng 10 478-9

Służący

kawaler, po wojskowości, siła pierwszorzędna, nawskroś uczciwy. Reflektuje tylko na sile obeznana z obsługą osobistą i stołu. Potrzebny zaraz. Posada stała. Oferty pisemne „Par" Poznań pod „14,62". P 3792-1462

Kucharka

wspólniczka około 1.500 złotych Poznaniu potrzebna. Oferty Orędownik. Poznań zd 69 016.

Humor zagraniczny

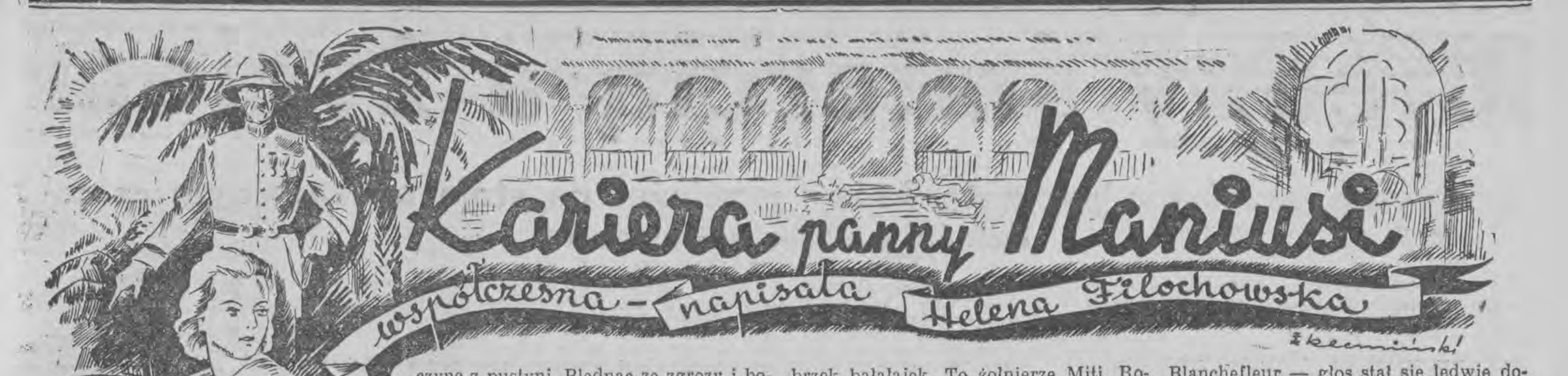


Węch psa okazał się doskonały. (M)
(Punch, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 5,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 2, nr kartoteki 86.



Kariera panny Maniusi

powieść współczesna — napisała Helena Filochowska

12)

WIZYTA MANIUSI U TAMARY.

Powoli szła po marmurowych schodach trzypiętrowego pałacyku Tamary. Na parterze uśmiechnęła się do dyskretnej, mosiężnej tabliczki z napisem: *Princesse Tamara — Haute Couture*, jak do kogoś żywego i bliskiego. Stąd wychodziły arcydzieła smaku i wykwintu, którego od owej *księżniczki* Tamary chciwie, z nabożeństwem uczyły się gminne, rozmiłowane w jaskrawych barwach i fałszywej biżuterii, krzykliwe, rozłożyste, krótkonogie kobiety o granatowych włosach, paradoksalny wykwit wszystkich możliwych ras nadśródziemnomorskich.

Kobiety, które we wspaniałych salonach Tamary uczyły się nie tylko sztuki ubierania, ale i tego tak trudnego dla afrykańskich nowych milionerek kunsztu wydawania pieniędzy, umiejętności noszenia klejnotów i futer, chodzenia, wstawania i siadania wzorem defilujących wśród zwierciadlanych ścian gibkich i uroczych, jak nimfy manekinów.

„Institut de Beauté“ — przeczytała na drugim piętrze Maniusia i pokiwała głową nad tym jakże nieprawdziwym napisem.

Był to raczej instytut najwyższej piękności i dostojeństwa człowieczego ducha, lecznica nie wągrów, zmarszczek i zwiotczałych piersi, ale tych straszliwych chorób ludzkiego serca, które nazywają się samotnością, zwątpieniem, rozpaczą i nienawiścią do życia.

Iluż ludzi pracujących w tym instytucie odnalazło na krawędzi samobójstwa z nędzy i głodu nie tylko podany promienną ręką Tamary chleb, ale i godność swego człowieczeństwa?

Na trzecim piętrze Maniusia zadzwoniła do prywatnego mieszkania Tamary, przymknęła na chwilę oczy i pomyślała:

— Jakże mi dziecinnie i radośnie bije serce, Tamaro, Tamaro...

Wysoka, ciemna i lśniąca, jak złocony brąz dziewczyna arabska w pomarańczowej barwy szarawarach i zielonym turbanie oznajmiła z uśmiechem, zdejmując Maniusi płaszcz:

— Lalla Beya czeka na ciebie, *Madame*.

Feeria już się zaczęła. Ta brunatna, dzika dziewczyna z pustyni była tak piękna, że Maniusia, jak zwykle, zapatrzyła się i nie mogła od niej oderwać oczu.

Znała jej historię. Wiedziała, że Tamara, wracając kiedyś samochodem późnym wieczorem przez dzielnicę arabską, dojrzała ją, opartą o spękany mur rudery, z której dochodził wrzask, pijacki śmiech i ryk gramofonu. Dwóch Arabów kłóciło się o coś zażarcie, a ona, ciasno owinięta swoim śnieżnym haikiem, czekała apatycznie w mdłym świetle latarni na swój potworny los, nawet go nie przeczuwając. Na widok wysiadającej z limuzyny europejskiej damy w bogatym futrze jeden z Arabów, handlarz żywym towarem, uciekł, a drugi, właściciel owego niedwuznacznego domu, spiesznie znikł za zatrzaśniętą bramą.

— Po coś tu przyszła z twego dalekiego kraju? — zapytała Tamara na pół po arabsku, na pół po francusku.

— *Servir*. Służyć. Ten z czarną brodą, który uciekł, przywiózł mnie tu koleją do służby u Nazarejczyków. Powiedział, że tu jest chleb. Biały chleb, Lalla. Nigdy jeszcze nie widziałam białego chleba.

Mówiła twardo, chrapliwie z cudownej piękności oczami, wbitymi w oczy Tamary, która lekko zachwiała się i oparła o drzwiczki samochodu.

Servir... Tamara z dreszczem spojrzała na zamknięte żaluzje buchającego pijanym wrzaskiem lupanaru i na przedziwnej urody, ledwie rozkwitłą dziewczynę z pustyni. Blednąc ze zgrozy i bolesnej litości, powiedziała z nagłym straszliwym znużeniem wobec okrucieństwa i tragicznego bezsensu życia:

— Chcesz iść do mnie? Mam biały chleb dla ciebie.

— Chcę ci *servir* — z ciemnych, prześlicznych warg padło jedyne znajome francuskie słowo. — Na imię mi Mabruka.



„— *Chcesz iść do mnie?*“

— — — — — — — —

...Złota kotara cicho zasunęła się za Maniusią. W głębokiej niszy uniosła się ze swej różowej sofy różowa i złota Tamara.

Była śniada, szczuplejsza i jakby wyższa, niż przed wyjazdem do Colomb-Béchar, gdzie przez kilka miesięcy stacjonowała kompania Legii Cudzoziemskiej, dowodzona przez jej męża.

Piekielne upały Sahary zaostrzyły lekko jej doskonały, chłopięcy profil młodzieńczego Bachusa. Miedziane włosy zjaśniały o ton, jak gdyby zostało w nich kosztowne, czerwone złoto pustyni. Pogłębił się i pociemniał szafir oczu, w których zdawał się jeszcze drżeć odblask olśniewających nocy, rozpiętych nad zalaną blaskiem księżyca Saharą.

— Blanchefleur, jak mi okropnie było do ciebie tęskno i jak bardzo mi jesteś potrzebna — kłamała, śmiejąc się cicho i radośnie i wiedząc, że to ona właśnie, Tamara, jest bardzo Maniusi potrzebna.

Że to drobne, blade biedactwo w żałobnej sukience, z małymi, spracowanymi rękami rozkwita pod jej powitalnym pocałunkiem, wibruje uniesieniem, czułością i wdzięcznością. Że wychodzi na słońce z zimnego mroku swojej sierocej samotności, swego nigdy niewyznanego dramatu i tylko z trudem hamuje łzy.

Podsunęła Maniusi herbatę, słodycze i poduszki, aby jej było wygodnie.

— Pięć miesięcy sam na sam z Mitią i Saharą i teraz znów to ohydne, rozwrzeszczane, brudne, chamskie miasto — monologowała, aby oswoić Maniusię na nowo ze światłem, ciepłem, pięknem, wykwintem i serdecznością, czyli z jej, Tamary, klimatem.

Umyślnie nie patrzyła na Maniusię, aby ją łudzić, że nie dostrzegła jej lekko zapadłych policzków, oczu podkrążonych sinym cieniem i tej żałosnej linijki w kątach ust, która zdradziła Tamarze więcej, niż głośna, wypłakana skarga.

— To było takie cudowne, Blanchefleur. Nic, tylko troje — Mitia, Sahara i ja. Mieliśmy w niej duży, biały dom arabski i w tym domu nie było właściwie nic, prócz dywanów i olbrzymich glinianych amfor z kwiatami. Ani tchnienia Europy. Żadnej służby z wyjątkiem obwieszonego talizmanami, głuchoniemego Murzyna, żadnych gości z wyjątkiem kwitnących gałęzi granatów i drzew pomarańczowych, które dosłownie wchodziły przez otwarte okna do bielonych wapnem pokoi. Często nocami budził nas cichy, dyskretny brzęk bałałajek. To żołnierze Miti, Rosjanie z Legii Cudzoziemskiej, grali nam pianissimo moje ukochane „Dwie gitary“ i romanse cygańskie. Zapomniałam po prostu, że istnieje na świecie coś więcej poza gwiazdami naszych czarodziejskich nocy, zapachem pomarańczowych gajów oazy i szczęściem we dwoje. Ale cóż? Swoim zwyczajem wydałam okropnie dużo pieniędzy. Popełniłam szaleństwo i kupiłam ten arabski kochany dom „na pamiątkę“.

— „Na pamiątkę“? — śmiejąc się, zapytała Maniusia podejrzliwie.

— Naturalnie, że na pamiątkę — broniła się Tamara. — Ale, aby dom nie stał pustkami, założyłam w nim tkalnię dywanów.

— Naturalnie! I ocaliłam od głodowej śmierci albo od wędrownych domów rozpusty dla wojska wszystkie młode arabskie dziewczyny z okolicznych oaz — śmiała się dalej Maniusia.

— Och, wszystkie! Jak ty przesadzasz, Blanchefleur! Pracuje ich tam ze sześćdziesiąt. —

— Tylko sześćdziesiąt...

— Okropna jesteś, Blanchefleur. Chodziło mi naprawdę głównie o „pamiątkę“. Ale przyznaję, że dobrze się stało, bo mogłam jednocześnie zatelegrafować do tego, wiesz, tutejszego dancingu *Coq d'Or*, po trzy Rosjanki, żony legionerów, które tam były tancerkami i zabekiwały się po kątach między każdym tańcem ze wstrętu do swego otoczenia i z tęsknoty za mężami. Upijać się co noc i tańczyć z tutejszą „złotą młodzieżą“ bez kołnierzyków i z cuchnącymi krwią urlopowiczami i dezerterami z „czerwonej“ Hiszpanii za nędzny napiwek, to niewesoło, co?

Zamknęła na chwilę oczy, zawsze tak szeroko otwarte na straszliwą nędzę, krwawą krzywdę i tragiczny bezsens życia. Może zobaczyła Konstantynopol, *Pavillon bleu*, różowe lampy stolików, odbijające się w czarnej tafli morza i uśmiechające się skroś głód, rozpacz i wstręt utytułowane siostry swoje — rosyjskie kelnerki, śpiewaczki i kwiaciarki?

Zapaliła papierosa, nalała Maniusi ze srebrnego samowara drugą filiżankę herbaty i dokończyła jakby trochę zmęczonym i zza mgły dochodzącym głosem:

— Teraz wszystkie trzy zarządzają tą tkalnią dywanów, poczciwe. Mają strasznie dużo pracy, ale za to są blisko mężów i mogą ich od czasu do czasu widywać.

Tak, to był ten tylko Tamarze właściwy sposób czynienia dobrze. Kogoś wydobywała z otchłani i dziękowała mu, jak za najwyższą łaskę, że raczył się wygramolić z owej otchłani. Ktoś krzyczał o ratunek, a ona przybiegła z pomocą i wmawiała, że to jej właśnie ratunek jest potrzebny. I nigdy nie było wolno wymówić w jej obecności jednego słowa: Wdzięczność. Bladła i sztywniała, gasła i zamykała się w sobie, jak gdyby ją zraniono. Może widziała strugi krwi na parkietach pałacu, zadźgane nożami, poduszone, rozdeptane na miazgę ciotki i dalekie kuzynki, bezbronne staruszki-rezydentki z poucinanymi uszami i palcami? Może słyszała ryk „wdzięcznego“ tłumu, wczoraj jeszcze błogosławiącego ją, jak świętą: „Gdzie kniagini? Gdzie ta mała przeklęta czarownica? Rozedrzemy je obie na strzępy, krwiopijczynie!“

Zamilkła, nacisnęła jakiś guzik i jak w bajce, zgasł różowy sufit. Pod abażurem płonęło tylko jedno światło, ciepłe, zaufane i łagodne, jak blask jesiennego słońca. I mimo rozgrzanego kaloryferu, w marmurowym kominku, jak w dzieciństwie, jak w białą, trzaskającą mrozem noc dalekiej Rosji palił się wesoły, pachnący żywicą nadmorskiej sosny ogień.

— Blanchefleur. —

Głos był miękki, jak przyjazna, nieskończenie delikatna ręka, która ostrożnie dotyka rany i nie chce, aby bolało.

— Blanchefleur, usiądź tu blisko, ot, tak jak teraz i zamknij oczy. Tak mi będzie łatwiej mówić. Umarło ci dziecko, Blanchefleur — głos stał się ledwie dosłyszalny, zniżył się niemal do szeptu. — Umarło ci dziecko, a ja byłam tak daleko... Ale dzisiaj jestem przy tobie i muszę ci coś powiedzieć. Tylko nie przestrasz się, połóż głowę na moim ramieniu i słuchaj spokojnie. To dobrze, że ono umarło. Życie to okropny wynalazek. To jakieś straszliwe nieporozumienie, Blanchefleur i ty już o tym wiesz. Wystarczyło mi spojrzeć na ciebie, kiedy weszłaś, aby mieć tę pewność że ty także już tylko znosisz życie tak, jak chory człowiek znosi raka, czy gruźlicę.

Ręka Tamary lekko, jak kwiat spoczęła na powiekach Maniusi.

— Nie otwieraj oczu. Oswój się z moimi słowami, pomyśl. Pomyśl głęboko, i potem powiedz mi, czy mam rację, Blanchefleur.

Maniusia, nie otwierając oczu, zobaczyła smagany deszczem, zarzucony kwiatami grobek. Stawała nad nim często z bezsilnie opuszczonymi ramionami i nawet nie mogła płakać. Szeptała: Tadziu, to ja — i czekała. Czekała, niewiadomo na co. Może na cichy, cichy, żałosny płacz, który nocami budził ją, jak żywy? Czekała długo i odchodziła z sercem skamieniałym z rozpaczy, z suchymi oczami, za straszliwą myślą, że w tym grobku usypanym z obcej, czerwonej, afrykańskiej ziemi nie ma jej umarłego dziecka.

Splotła ręce mocno, aż do bólu i podniosła je do ust, jak gdyby chciała powstrzymać krzyk. Tak, Tamara ma na pewno rację. Na pewno dobrze jest nie żyć. „A żyć to okropne“ — potwierdził głos siwego księdza w przemokłym palcie, z oczami pełnymi znękanej rezygnacji. — Tak, to dobrze, Tadziu, że poszedłeś sobie gdzieś daleko — pomyślała i ręka jej poszukała dłoni Tamary.

— Blnachefleur? — jedwabne, pachnące włosy Tamary, jak promień słońca musnęły policzek Maniusi.

Westchnęła głęboko i nie otwierając oczu, mówiła półszeptem:

— Tak, to dobrze, Tamaro, że maleńki umarł. Jemu naprawdę nie bardzo chciało się żyć. Zgasł tak cichutko, jak gdyby uchylił jakieś drzwi i wyszedł na palcach. I patrzył na mnie tymi ogromnymi, niebieskimi oczami z takim rozdzierającym smutkiem — pewnie dlatego, że muszę żyć. On chyba wiedział, że ojciec go nie bardzo kochał, bo był wątły, drobny i cichy. „Co to będzie z niego za żołnierz? Mazgaj jest i niedołęga, bo nigdy nie krzyczy, nie złości się i nie wierzga nogami“... Może on rozumiał, Tamaro? Miał takie polskie, przecudne oczy koloru naszego nieba. Miał także na pewno polską duszę i polskie serce i byłby tutaj bardzo nieszczęśliwy i zgubiony w tym zimnym egoizmie, w tym zaprzeczeniu u człowieka wszelkiej boskości, wśród tych serc z kamienia, które Balzac delikatnie nazwał sercami z brązu. I ja to dopiero dziś dzięki tobie, Tamaro, zrozumiałam.

Głowa jej wtuliła się mocniej w macierzyńsko ciepłe pod aksamitem kimona ramię Tamary i na ustach zamarły niewypowiedziane słowa zachwyconej, pełnej uniesienia i uwielbienia wdzięczności.

— Łatwiej ci będzie żyć teraz, kiedy zrozumiałaś — Tamara uśmiechnęła się z niewymownym smutkiem i ze swoją mądrą wobec życia i śmierci pogodą. — Ja zrozumiałam, kiedy umarła mammy. Ty wiesz, że ja prócz matki i Miti nie miałam nikogo na świecie. A mammy na parę lat przed śmiercią dostała łagodnego obłędu i bardzo się męczyła. Zdawało jej się, że jest zaproszona na dworski bal w Petersburgu i że się spóźni. Nawet na noc nie zdejmowała diademu, naszyjnika i bransolet, ani balowej toalety z trenem Latour. —

Zamyśliła się na chwilę i objaśniła swobodnie:

(Ciąg dalszy nastąpi)

Między śmiercią a życiem

Niezwykłe przeżycia pacjenta, który przeleżał na stole operacyjnym czterdzieści godzin w narkozie

W przepastne głębie duszy ludzkiej nowy promyk światła rzuca fenomem, jaki wydarzył się ostatnio podczas pewnej operacji w Glasgow w Anglii.

Mr. Charles Tune operowany być miał na woreczki żółciowe. Wypadek nie był groźny, tym mniej, że 37-letni pacjent cieszył się zresztą doskonałą konstytucją.

Operacja dobiegała końca, kiedy lekarz narkotyzujący zauważył, że serce pacjenta nagle przestało pracować i że ustało także oddychanie,

pacjent w znaczeniu klinicznym umarł.

W tych warunkach operator zdecydował się na ostateczny środek: otworzył pacjentowi klatkę piersiową i poddał serce masażowi, po nastrzyknięciu do mięśnia sercowego kilkakrotnie adrenaliny. Po pewnym czasie serce istotnie poczęło się kurczyć a następnie prawidłowo pracować. Także i oddychanie wróciło. Pacjent zatem w ściśle naukowym znaczeniu wrócił do życia. Operacja woreczka żółciowego ukończona została bez dalszych komplikacyj.

Stan pacjenta po operacji był zupełnie normalny, tylko że

nie chciał się obudzić z narkozy.

Stan ten trwał równe 40 godzin, mimo zastosowania wszelkich środków, mających na celu przerwanie narkozy. Po upływie tego czasu pacjent nagle otworzył oczy i znalazł się od razu w posiadaniu pełnej świadomości.

Teraz lekarze stanęli przed nowym, jeszcze ciekawszym fenomenem. Pacjent, który znany był powszechnie jako zrównoważony i trzeźwy, zaczął opisywać z największą ścisłością

fantastyczne „przeżycia" duszy w czasie „śmierci" i swego powrotu do życia.

Bezpośrednio po narkozie stracił zrazu zupełnie przytomność. Stan ten niebawem przeszedł w inny, który Tune określił jako „płynącą wędrówkę". Miał uczucie całkowitego zdematerializowania swego ciała.

Płynął on niby obłoczek bez wagi

poprzez pustą przestrzeń w nieznaną dal. Jak długo ten stan trwał, pacjent nie potrafił określić. Mogło trwać zarówno sekundy jak i godziny, lub nawet lata całe. czuł się przy tym dosłownie bez wszelkich pragnień. Nie pragnął w szczególności ani dalszego trwania ani też przerwania tego stanu, który, zdaniem lekarzy, oznaczał przejście od życia do śmierci.

— W pewnej chwili — tak opowiadał pacjent dalej — zauważyłem, że stopniowo zaczęła mi wracać waga, że coraz bardziej czułem się materialnym i ludzkim i że poczułem rozumieć podświadomie, iż

wędrówka moja zbliża się ku końcowi.

Ogarnęła mnie głęboka niemoc, czułem, że leżę wyciągnięty, że ciało moje było ciepłe, że oddycham i wreszcie, że oczy moje się otwierają.

Opowiadanie mr. Tunea należy niewątpliwie do najciekawszych z dziedziny fenomenu powrotu „od śmierci do życia".

(KK)



CZAR WIOSNY

MODA I POLITYKA

Daladierki, laleczki w powijakach i turbany

Twórcy mody z Rue de la Paix w Paryżu przestali czerpać swe pomysły z dawnych wzorów. Zamiast mozolnego szperania za starymi sztychami, oglądania modeli, kostiumów i nakryć głowy z dawnych wieków, czytają obecnie gazety. Gdy o godzinie 17 pojawi się wydanie „Wieczoru Paryskiego" (Paris Soir), twórcy mody wybiegają na ulice, rozchwytują pismo i przebiegłszy szybko główne tytuły, ten i ów wraca do atelier z gotowym pomysłem: Mam, mam, woła uradowany już od progu. Robimy hiszpańskie pelerynki generalskie i ukraińskie kołpaki.

Polityka inspiruje dziś twórców mody.

Wpływ polityki na modę damską rozpoczął się w ubiegłym wieku. Polityka płynęła wówczas wolniejszym nurtem, stąd też dłużej zwykle trwały kreacje mody, gdy dzisiejsze tempo wydarzeń co miesiąc niemal przynosi nowe zmiany. Widzieliśmy już kapelusze kagulardów, wzorowane na kapucach, noszonych przez spiskowców francuskich, potem przyszły koronacyjne guziki i krawaty, ku upamiętnieniu koronacji królewskiej w Londynie. Ostatnio mieliśmy stylizowane baskijki. W okresie wojny abisyńskiej wielkim powodzeniem cieszyły się wszelkiego rodzaju ozdoby afrykańskie, a w okresie aneksji Austrii piękne panie na Zachodzie okazywały szczególną predylekcję dla tyrolskich chłopek i innych akcesoriów ludowego stroju republiki naddunajskiej. Gdy w Holandii księżniczka Juliana oczekiwała potomstwa, modne były nie tylko w Holandii miniaturowe laleczki w powijakach, noszone przy bluzeczkach i pulowerach.

Niemki noszą obecnie najchętniej kimonowe bluzeczki, a w Sowietach modne stały się pilotki futrzane, wzorowane na nakryciu głowy lotników podbiegunowych.

Co nosić będą nasze panie w najbliższym czasie

— czy czeskie czepce, słowackie kierpce, lub zgoła litewskie zapaski?!!

Damy w Tunisie, Algierze i Marokko nosiły w okresie zaostrzania się kwestii kolonialnej fezy i turbany, by po wizycie premiera Daladiera przerzucić się do kapelusza, wzorowanego na nakryciu głowy tego niewątpliwie najpopularniejszego dziś polityka francuskiego. Kapelusze te nazywały się nawet „daladierki". Gdy prasa włoska wystąpiła z kategorycznym żądaniem zwrotu Korsyki, moda paryska odpowiedziała lansowaniem chusteczek ozdobionych, wzorowanych na chłopskich chustkach korsykańskich.

Żyjemy w czasach niespokojnych, nic dziwnego, że ludzie nękani troską o jutro

uciekają się chętnie po rady do astrologów.

Odbiło się to również na modzie, w formie 65 cm spiczastego kapelusza z białej i niebieskiej słomki. Wszystkie te modele ozdobione wstążeczkami, kwiatuszkami, woalkami, przedstawiają się dość wdzięcznie.

Skoro już mowa o wpływie astrologii na modę, warto zapoznać się z przewidywaniami niejakiego James Laver'a, który pokusił się o

przepowiadanie przyszłości z mody damskiej.

Jego zdaniem — powszechna tendencja do szczupłości i wysmukłych linii, panująca u kobiet dzisiejszych, doprowadzi do spadku liczby urodzeń, tym samym do zmniejszenia ilości żołnierzy, co — zdaniem Mr. Laver'a — zwiększa szanse dojścia do władzy dyktatorów. W jaki sposób — to już pozostanie tajemnicą wróżbiarza.

Ciekawszym jest drugie spostrzeżenie, według którego styl barokowy w modzie i w architekturze dochodził do największego rozkwitu w państwach o charakterze totalnym, we Francji za Ludwika XIV, w Hiszpanii i księstwach niemieckich w drugiej połowie XVII wieku. Ponieważ styl ten zaczyna się pojawiać obecnie w Anglii, Mr. Laver wnioskuje stąd, że najdalej w 1944 r. Anglia rządzona będzie przez dyktatora. Na razie dyktatorem takim, oczywiście w dziedzinie mody jest Jego Królewska Mość Jerzy VI, który z przedłożonych mu 40 modeli dworskich strojów balowych wybrał 8. Modele te stały się obowiązujące dla arystokratycznego świata Anglii.



BUCIKI Z ODSŁONIĘTĄ PIĘTĄ
Oto ostatni „krzyk mody" w Ameryce Północnej.

Przytomność umysłu maharadży

(r) Jednym z najbogatszych książąt hinduskich był zmarły niedawno maharadża Barody, o którego niezmierzonych bogactwach krążyły fantastyczne legendy. W każdym razie w skarbcu radży znajduje się tak wielka ilość bezcennych klejnotów, że 7 ekspertów nie jest w stanie oszacować wszystkich, chociaż pracują nad tym już od kilku lat.

W czasie ostatniej wizyty w Londynie, zmarły nabab był na balu reprezentacyjnym, urządzonym przez pewną, bardzo ustosunkowaną, damę.

Wchodząc na salę, książę pozostawił swój turban w szatni, a gdy odbierał go z powrotem, stwierdził z pewnym zaniepokojeniem, że ktoś skradł z turbanu drogocenny brylant, wartości kilkudziesięciu tysięcy funtów.

Sytuacja była bardzo przykra dla pani domu, jednak radża zapewnił ją, że strata jest nieznaczna, gdyż klejnot jest tylko doskonałą imitacją. Gdy jednak po kilku godzinach brylant ów znalazł się w popielniczce, zadowolony radża powiedział: „Lepiej jednak. że klejnot się znalazł, gdyż muszę państwu powiedzieć, że jest on najprawdziwszy w świecie...".

NASZA NOWELKA

Tajemnica olejnego obrazu

Express zatrzymał się. Z wagonu wysiadł wytwornie ubrany pan z walizą podróżną. Ludwik Eberson, — tak brzmiało nazwisko podróżnego — przeszedł przez hall dworcowy i znalazł się na ulicy nieznanego mu bliżej miasteczka A.

Po chwili Eberson stanął w jednej z restauracyj miasteczka. Zasiadł przy stole, nakrytym białym obrusem, a rozmowny właściciel tego lokalu postawił przed nim kufel smakowitego porteru z kremową pianką.

— Pan szanowny zapewne pierwszy raz bawi w naszym miasteczku? — zapytał restaurator.

— Zgadł pan! Przybyłem tu celem rozpowszechnienia naszych pism i książek. Podróżuję od dwóch lat i docieram do najdalszych zakątków naszego kraju. Jednak tutaj jeszcze nie byłem. Przyznać muszę, że miasteczko wasze jest uroczym zakątkiem, malowniczo położonym... — zwierzał się Eberson.

— O tak... przybywa tu dużo turystów.

Eberson i restaurator rozmawiali jak starzy znajomi.

Dzień miał się ku schyłkowi, gdy Eberson zapytał o hotel, w którym mógłby przenocować.

— Właściwie hotelu tutaj nie mamy. Jest tu jednak pensjonat pana Bimsdorfa, mieszczący się w starożytnym zamku — objaśnił restaurator.

Eberson podziękował. **Po kwadransie** znalazł się we wskazanym pensjonacie.

Po załatwieniu formalności meldunkowych Eberson udał się za służącym do swego pokoju na pierwszym piętrze. Był to pokój balkonowy pod numerem 11.

Eberson zgasił światło i położył się na łóżku. Kończył cygaro i rozmyślał o czekającej go w dniu następnym pracy.

Noc była jasna. Wpadające przez oszklone drzwi balkonu światło księżyca zalewało wnętrze pokoju. Eberson mógł rozróżnić nawet drobne przedmioty. Wzrok jego spoczął na dużym olejnym obrazie, wiszącym na przeciwległej ścianie, a przedstawiającym rycerza w zbroi.

Z innego pokoju pensjonatu dochodził odgłos bijącego zegara. Była północ.

Wzrok Ebersona spoczywał dalej na olejnym obrazie. Nagle Eberson drgnął... Po ciele jego przeleciały ciarki... Przetarł oczy... Nie, nie mylił się. To, co teraz się działo, nie było senną wizją.

Oto rycerz w obrazie poruszył się i zszedł na ziemię. Powolnym krokiem przeszedł przez pokój, otworzył drzwi i wyszedł na balkon...

Eberson spojrzał w tę stronę. Przerażony do najwyższego stopnia, widział rycerza na balkonie, wpatrującego się w niebo.

Eberson uszczypnął się raz, drugi i trzeci w rękę, aby się przekonać, czy naprawdę śni. Spojrzał potem w stronę obrazu i zauważył, że wisi tam pusta rama. Chciał wołać, krzyczeć, lecz głos zamarł mu w gardle. Zakrył twarz kołdrą i czekał, co dalej będzie.

Rycerz z obrazu, po kilkuminutowym pobycie na balkonie, wracał na swoje miejsce. Eberson słyszał wyraźnie stąpanie jego nóg. Potem dał się słyszeć jakiś niesamowity hałas.

Zjawa po przejściu przez pokój, znalazła się z powrotem w ramach obrazu.

Eberson spojrzał w tę stronę i widział ją dokładnie. Przerażenie go nie opuszczało. Szczękał zębami...

Godziny wlokły się powoli. O zaśnięciu w takich okolicznościach nie mógł marzyć.

Z nastaniem świtu Eberson wstał z łóżka i podszedł do olejnego obrazu. Dotknął go ręką. Był to stary obraz, malowany na płótnie, taki, jakie widuje się zwykle w starych zamczyskach.

Przedstawiciel księgarski ubrał się szybko i zszedł na dół. Postanowił o tajemniczym tym wypadku nikomu nie wspominać. Bał się, aby ludzie nie wzięli go za wariata.

Eberson usiadł w pokoju jadalnym pensjonatu. Wziął do ręki gazetę i zapalił cygaro.

W tej chwili dały się słyszeć z parteru pensjonatu głośne stukania i wołania. Na twarzach służby pensjonatu Eberson spostrzegł zaniepokojenie... Daremnie dobijano się do pokoju na parterze, położonym w tym samym miejscu, co pokój nr 11, w którym nocował Eberson. Na pytanie jego, co się stało, odpowiedziano:

— W pokoju tym sypia od dawna właściciel tego pensjonatu, pan Bimsdorf. Każe on się zwykle budzić o godzinie ósmej rano. Teraz jest godzina dziewiąta i mimo pukania, pan Bimsdorf się nie odzywa. Obawiamy się, czy nie wydarzyło mu się coś złego. Musimy zawołać ślusarza i policję...

— Jakieś dziwne, bardzo dziwne rzeczy tu się dzieją, — pomyślał Eberson.

Tegoż wieczoru, po załatwieniu interesu, Eberson opuścił miasteczko. Na wspomnienie rycerza z obrazu drżał jeszcze teraz w wagonie pociągu.

Minęło kilka dni. Tajemnica rycerza z pokoju nr 11 pensjonatu Bimsdorfa w A. nie dawała Ebersonowi spokoju. Mając kilka spraw w sąsiadujących z tym miasteczkiem miejscowościach, Eberson jeszcze raz zapuścił się do A.

Znalazł się w tej samej,co poprzednio restauracji z uprzejmym jej właścicielem, któremu zawdzięczał adres pensjonatu Bimsdorfa. I tym razem wszczął z nim rozmowę przy kuflu smakowitego porteru z kremową pianką.

— Miasteczko nasze — zaczął restaurator — żyje pod wrażeniem tragicznej śmierci Bimsdorfa. Otóż owego ranka nie znaleziono go w jego pokoju na parterze. Policja orzekła, że Bimsdorf nie mógł wyjść ani oknem, które było zamknięte, ani też drzwiami, również zamkniętymi od wewnątrz na klucz. Wszyscy stanęli przed zagadką. Dopiero specjalnie zawezwany detektyw zwrócił uwagę na duży olejny obraz, na którego ramie odkrył guzik. Wystarczyło go nacisnąć, a płótno w ramie podniosło się w górę, tworząc tajemne wejście do wąskiej, międzyściennej ubikacji, pełnej pamiątkowych zbroi rycerskich. O ubikacji tej nikt oprócz Bimsdorfa nie wiedział. Prowadziły z niej na pierwsze piętro wąskie stopnie, kończące się za drugim podobnym obrazem, przedstawiającym rycerza, wiszącym w pokoju nr 11 na pierwszym piętrze. Bimsdorf był lunatykiem. W śnie lunatycznym przechodził do tej ubikacji, wchodził przebrany za rycerza na pierwsze piętro i wychodził zza ram znajdującego się tam obrazu. Pewnego razu, obudził się na stopniach i runął na dół, ponosząc śmierć na miejscu. Tam też znalazł detektyw jego zwłoki.

Ludwik Eberson zrozumiał teraz całą **zagadkę** tajemniczego rycerza. **H. W.**